

KRESOWIAK GALICYJSKI



ISSN 1426-4773

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 11(168)

listopad 2010 r.

Cena 2,20 zł (0% VAT)

WYBORCZA SZANSA

Rozpoczął się spektakl wyborczy. Ze wsząd rozgwar samorządowych przepychanek. Tylko od społeczeństwa zależy czy miejsce w radach, fotele w urzędach miast i gmin oraz w Starostwie zajmą ludzie z instynktem społecznym, państwowym czy też osoby z lokciami i ze zdolnością radzenia sobie w każdej sytuacji. Ranga tego wydarzenia, szczególnie wybory radnych, przez wyborców jest jednak bagatelizowana i znaczny procent społeczeństwa w dniu wyborów pozostanie w domach. I wówczas nic nie zmieni. „Będzie tak samo a jeśli nawet przyjdą nowi to pójdą w ślady swoich poprzedników i będą pewnie mieli przede wszystkim na względzie swoje prywatne sprawy. Poza tym to i tak o wszystkim de-

decyduje wójt, burmistrz, starosta” – takie opinie można usłyszeć od wyborców naszego powiatu. Po prostu, plebiscyt wyborczy spora część społeczeństwa uważa za mało znaczący fakt. Według badań CBOS w 2008 roku, tylko 20 procent ankietowanych obdarza swoje lokalne władze dużym zaufaniem, 4 procent pełnym i aż 56 procent małym. Oczywiście nie dzieje się to bez powodów. Zazwyczaj w radzie jest kilku aktywnych samorządowców a reszta to figuranci, dwór, czyli osoby, które za postawę na kolanach są w szczególnych łaskach wóldarza miasta czy gminy. Prawdą jest jednak, że to właśnie oni w kampanii wyborczej tym bardziej będą stroić się w złote piórka i słodko za-

decyduje wójt, burmistrz, starosta” – takie opinie można usłyszeć od wyborców naszego powiatu. Po prostu, plebiscyt wyborczy spora część społeczeństwa uważa za mało znaczący fakt. Według badań CBOS w 2008 roku, tylko 20 procent ankietowanych obdarza swoje lokalne władze dużym zaufaniem, 4 procent pełnym i aż 56 procent małym. Oczywiście nie dzieje się to bez powodów. Zazwyczaj w radzie jest kilku aktywnych samorządowców a reszta to figuranci, dwór, czyli osoby, które za postawę na kolanach są w szczególnych łaskach wóldarza miasta czy gminy. Prawdą jest jednak, że to właśnie oni w kampanii wyborczej tym bardziej będą stroić się w złote piórka i słodko za-

decyduje wójt, burmistrz, starosta” – takie opinie można usłyszeć od wyborców naszego powiatu. Po prostu, plebiscyt wyborczy spora część społeczeństwa uważa za mało znaczący fakt. Według badań CBOS w 2008 roku, tylko 20 procent ankietowanych obdarza swoje lokalne władze dużym zaufaniem, 4 procent pełnym i aż 56 procent małym. Oczywiście nie dzieje się to bez powodów. Zazwyczaj w radzie jest kilku aktywnych samorządowców a reszta to figuranci, dwór, czyli osoby, które za postawę na kolanach są w szczególnych łaskach wóldarza miasta czy gminy. Prawdą jest jednak, że to właśnie oni w kampanii wyborczej tym bardziej będą stroić się w złote piórka i słodko za-

decyduje wójt, burmistrz, starosta” – takie opinie można usłyszeć od wyborców naszego powiatu. Po prostu, plebiscyt wyborczy spora część społeczeństwa uważa za mało znaczący fakt. Według badań CBOS w 2008 roku, tylko 20 procent ankietowanych obdarza swoje lokalne władze dużym zaufaniem, 4 procent pełnym i aż 56 procent małym. Oczywiście nie dzieje się to bez powodów. Zazwyczaj w radzie jest kilku aktywnych samorządowców a reszta to figuranci, dwór, czyli osoby, które za postawę na kolanach są w szczególnych łaskach wóldarza miasta czy gminy. Prawdą jest jednak, że to właśnie oni w kampanii wyborczej tym bardziej będą stroić się w złote piórka i słodko za-

cd. na str. 3

W NUMERZE:

- Pomagamy biednym
- W przedwojennym Cieszanowie
- Teatr Florianum
- Kronika Policyjna

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Nowy blok mieszkalny w Lubaczowie

Kilka lat temu Lubaczowska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Lubaczowie wyszła z inicjatywą budowy bloku mieszkalnego na Osiedlu Unii Lubelskiej. Jednakże jego lokalizacja ze względu na bliskość studni głębinowej nr 2. wywołała kontrowersje. Przeciwnicy argumentowali, że planowana inwestycja byłaby w kolizji ze strefą ochrony sanitarnej. Negatywną opinię co do tej lokalizacji wydał też Powiatowy Inspektorat Sanitarny w Lubaczowie.

Obecnie jednak sytuacja częściowo się zmieniła. Wprawdzie Inspektorat Sanitarny nie wydał decyzji pozytywnej ale w związku z nowymi przepisami prawnymi zwrócił się do burmistrza Lubaczowa o opracowanie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko. Z kolei Rada Miasta Lubaczowa na wniosek spółdzielni mieszkaniowej wprowadziła zmianę do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego na Osiedlu Unii Lubelskiej. Pozytywną opinię na budowę bloku wydał również starosta lubaczowski a Spółdzielnia Mieszkaniowa spełniła wszystkie warunki. A główny argument – sąsiedztwo studzien głębinowych też staje się bezpodstawny, bo ich wydajność gwałtownie spada i zachodzi konieczność budowy nowych w zupełnie innym miejscu. W kwestii bloku pozytywną opinię wydał też niezależny geolog z Krakowa, który na tym terenie nie dopatrzył się żadnych niepokojących zjawisk.

Do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Rzeszowie trafiają jednak skargi mieszkańców Osiedla Unii Lubelskiej o wstrzymanie inwestycji. Panuje jednak opinia, że to właściciele dziko postawionych garaży na terenie przyszłego bloku poculi się zagrożeni i ruszyli z ofensywą, którzy pod pretekstem zatroskania o środowisko ślą skargi. Wątpliwe jest jednak, aby zaplanowana inwestycja została wstrzymana. – My jako spółdzielnia niczego się nie obawiamy – mówi prezes Edward Drożdża – Mamy potrzebną dokumentację, pozwolenia wszystkich instytucji, łącznie ze zgodą Ministerstwa Infrastruktur. Odbył się przetarg.

Budowa przejścia granicznego rozpoczęta

Dokładnie za dwa lata-w październiku 2012 roku- ma być gotowa droga dojazdowa do

cd. na str. 3

przejścia granicznego w Budomierzu oraz przebudowana droga wojewódzka nr 866 Dachnów - Budomierz, na odcinku od Lubaczowa do Budomierza. Prace zostały uroczystie zapoczątkowane w poniedziałek, 4 października, w miejscu, gdzie przez pola pobiegnie prawie 2-kilometrowy odcinek drogi dojazdowej do przejścia. W uroczystym, symbolicznym wbiciu łopaty i rozpoczęciu budowy wzięli udział m.in. wojewoda podkarpacki, wicemarszałek województwa, posłowie, przedstawiciele Podkarpackiego Zarządu Dróg Wojewódzkich i wykonawcy inwestycji-warszawskiej firmy Erbud. Projekt realizowany jest w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2007 - 2013. Jego całkowity koszt wynosi 91 mln zł, z czego ponad 77 mln pochodzi ze środków unijnych, natomiast pozostała kwota to środki z budżetu Województwa Podkarpackiego. W ramach projektu przewidziana jest przebudowa istniejącej drogi wojewódzkiej nr 866 na odcinku 11 km, budowa małego ronda w Lubaczowie, rozbudowa mostu M-1 przez rzekę Lubaczówka w Lubaczowie, rozbudowa mostu M-2 przez potok Zamiło w Krowicy Hołodowskiej oraz budowa nowej drogi na odcinku 2 km. Prace mają na celu poprawę powiązań komunikacyjnych w regionie i stworzenie warunków dla lokalizowania działalności gospodarczej w tej części województwa, a także połączenie powiatu lubaczowskiego z przejściem granicznym i poprawę mobilności mieszkańców w tym rejonie. Inwestycja realizowana jest przez Podkarpacki Zarząd Dróg Wojewódzkich. Wykonawcą robót jest firma Erbud z Warszawy. Termin zakończenia robót planowany jest na październik 2012 rok

Twoje Radio Lubaczów

Lubaczowscy karatecy znowu na podium

02.10.2010r. w Mikołowie odbyły się Mistrzostwa Polski Karate Fudokan i Polskiej Federacji Karate Sportowego. Lubaczowską Akademię Sztuk Walki reprezentowali - Prezes LASW Czesław Stankiewicz - pełniący podczas Mistrzostw funkcję sędziego oraz zawodnicy: Dorota Mendrychowska i Wojciech Iwanejko. Dorota Mendrychowska okazała się zawodniczką wszechstronną, ponieważ zdobyła medale w 3 konkurencjach:

- I miejsce - fukugo
- II miejsce - kumite
- III miejsce - kata.

Wojciech Iwanejko uplasował się na piątej pozycji w konkurencji kata.

www.karatelubaczow.pl

Dla pieniędzy upozorowali śmierć

W Lubaczowie Prokuratura kończy śledztwo przeciwko trzem mężczyznom, którzy upozorowali zabójstwo, by wyludzić odszkodowanie. Przypomnijmy 24 czerwca w przysiółku Moszczanicy Wilki strażacy po ugaśnieniu pożaru samochodu w bagażniku znaleźli mocno zwęglone ludzkie szczątki. Oględziny wykazały, że ciało pozbawione było głowy a jego stan utrudniał identyfikację. Policja ustaliła, że samochodu używał 24 letni Sławomir J. mieszkaniec Moszczanicy, karany za kradzieże i włamania, poszukiwany nakazem osadzenia w areszcie. Sławomir J. chciał zdobyć pieniądze i uciec za granicę. Zimą ub. roku był na przepustce z więzienia. Miał opiekować się żoną i dzieckiem oraz swoimi rodzicami. Do więzienia miał wrócić wiosną br. Nie wrócił i ukrywał się. Postanowił zniknąć na zawsze. W tym celu wykupił trzy polisy na życie na łączną kwotę 1 mln 750 tys. zł. W przypadku jego śmierci pieniądze otrzymaliby rodzice. Plan Sławomira J. zakładał, że zamorduje podobnego do siebie mężczyznę. W tym celu ofiary szukał po całym województwie. W samochodzie woził siekiere a z siedzeń, aby ofierze skutecznie zadać śmierć wymontowali zagłówki. Sławomir J. sobowtóra jednak nie znalazł. W tym celu z ojcem i siostrzeńcem 24 czerwca wyciągnęli z grobowca cmentarza w Moszczanicy ciało pochowanego kilka dni wcześniej 40 - letniego mężczyzny, który się powiesił. Odrąbaną głowę zostawili w trumnie a zwłoki zabrali do bagażnika pojechali na posesję 24 - latka w Moszczanicy. Tu samochód podpalił.

Sławomir J. zakładał, że to jego uznają za zamordowanego. Ale lekarz, który obejrzał zwłoki stwierdził, że mężczyzna zmarł dużo wcześniej. Policjanci odwiedzili też sklep, w którym Sławomir J., tuż przed zdarzeniem robił zakupy.

Sławomir J. zrobił sobie szalas w lesie. Dostał się w ręce policji, gdy znajomy podwoził go do rodzinnego domu w Różańcu. Oprócz Sławomira J. aresztowany został jego ojciec. Wkrótce zakończy się śledztwo. Mężczyznom grozi jednak najwyżej 2 lata więzienia za zbezczeszczenie zwłok. Nie będą oskarżani o próbę wyludzenia odszkodowania bo formalnie do ubezpieczycieli nie zostały złożone dokumenty. Gazeta Wyborcza

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Nowa Strażnica w Horyńcu Zdroju

Po pięciu latach gruntownej modernizacji Strażnica w Horyńcu Zdroju spełnia surowe wymagania stawiane przez Unię Europejską. Placówka właśnie została otwarta a była ostatnią na granicy z Ukrainą, która wymagała poważnej inwestycji. Niezawodny system łączności i nowoczesny sprzęt za ponad 14 milionów zł. To wszystko zwiększa skuteczność straży granicznej w walce z przemytem i nielegalnymi emigrantami. Odpowiedzialność jest tym większa, ponieważ ten odcinek naszej granicy z Ukrainą jest teraz wschodnią granicą Unii Europejskiej. Jest na niej w sumie 13 strażnic.

Wiem wszystko o mojej miejscowości

„Wiem wszystko o mojej miejscowości” to trzynasta już edycja konkursu historyczno - plastycznego organizowanego przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Lubaczowie. W konkursie biorą udział uczniowie szkół podstawowych, gimnazjalnych oraz średnich z powiatu lubaczowskiego oraz jaworowskiej Ukrainy. Celem konkursu jest poznawanie historii, kultury oraz tradycji zarówno polskiej jak i ukraińskiej. Ważne jest także inspirowanie młodzieży do badań i udokumentowania lokalnej historii oraz poszukiwanie młodych talentów plastycznych i pasjonatów historii. Prace należy zgłaszać do 16 listopada. Organizatorami konkursu są: Miejska Biblioteka Publiczna w Lubaczowie, Urząd Miasta w Lubaczowie, Powiatowe Centrum Kultury i Sportu w Lubaczowie, Muzeum Regionalne w Lubaczowie, Zarząd Oddziału Polskiego Związku Wschodniego oraz Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej

Gimnazjum W Baszni Dolnej gospodarzem międzynarodowego spotkania Publiczne Gimnazjum nr 2 w Baszni Dolnej było gospodarzem partnerskiej wizyty uczniów i nauczycieli szkół biorących udział w projekcie „Świadomość znaczenia wody w odniesieniu do odpowiedzialności za środowisko”. W spotkaniu udział wzięli uczniowie nauczyciele z Polski, Niemiec, Włoch, Wielkiej Brytanii i Łotwy.

Głównym celem spotkania było dokonanie analizy znaczenia historycznego, społecznego, kulturalnego i ekonomicznego wody w naszym środowisku. Przy okazji uczniowie mogli poznać zwyczaje, obyczaje i kulturę innych krajów, wymienić doświadczenia jak też pogłębić znajomość języków obcych.

Goście przy udziale wójta gminy wzięli udział w pasowaniu uczniów klas pierwszych gimnazjum. W programie partnerskiej wizyty była też wycieczka w Bieszczady.

„Pro Memoria” dla Szkoły Podstawowej w Łukawicy

Szkoła Podstawowa im. Bohaterów Września 1939 roku w Łukawicy odebrała medal „Pro Memoria” Medal ten jest przyznawany za wybitne zasługi w utrwalaniu pamięci o ludziach i ich czynach w walce o niepodległość Polski w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu. Placówka została wyróżniona za udział w licznych uroczystościach, konkursach, związanych z bohaterami II wojny światowej. Ponadto młodzież z tej szkoły uczestniczy w corocznym biegu ulicznym poświęconym pamięci Stanisława Dąbka i biegu im. gen. Józefa Kustronia.

Uchonorowanie szkoły medalem to też uczczenie Bolesława Mullera, który zbudował szkołę i zginął w Katyniu. Jego postać upamiętnia posadzony na placu przy szkole „Dąb Katyński”.

Lokalna Grupa Działania Ziemi Lubaczowskiej

Lokalna Grupa Działania Rozwój Ziemi Lubaczowskiej podczas Targów Lokalnych Grup Działania w Rzeszowie, zajęła II miejsce. Celem imprezy była przede wszystkim promocja walorów agroturystycznych i kulinarnych, a także dziedzictwa kulturowego poszczególnych regionów Podkarpacia. W tym roku formuła targów została wzbogacona o konkurs na najlepsze stoisko wystawowe. LGD Rozwój Ziemi Lubaczowskiej, która zdobyła II miejsce, reprezentowały panie ze Stowarzyszenia Kół Gospodyń Wiejskich Gminy Lubaczów, lokalni twórcy- Józef Horajski - rzeźbiarz ze Starego Dzikowa i Jerzy Witek rękodzielnik - artysta z Krowicy Samej, Lesław Hypiak z gospodarstwa pasiecznego z Oleszyc oraz dwie grupy specjalizujące się w tworzeniu i produkcji ręcznej ozdób i dekoracji z KGW w Lisich Jamach i Domu Kultury w Młodowie. Towarzyszyła im kapela podwórkowa „Pawlaki”. Organizatorem Targów Lokalnych Grup Działania był Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego.

www.lubaczow.com.pl

WYBORCZA SZANSA

gramy to przepisywanie kolejnych punktów ze statutowych zadań burmistrza, to i tak możemy się w tych elaboratach dopatrzeć zasadniczych luk. Kandydatka na burmistrza zapewnia, że zadba aby Lubaczów był czysty, kolorowy, gościnny, obywatelski i patriotyczny. Mówi też że zajmie się rynkiem i przyległymi uliczkami, remontami budynków szkół a nawet wspomina o wieży ciśnień i obiekcie dla bezdomnych. Równocześnie ani słowa co zrobi aby Lubaczów wyrwać z biedy i przyciągnąć tu inwestorów. A kultura dla niej to zorganizowanie muzycznego festiwalu.

Z kolei Krzysztof Szpyt akcent kładzie na aktywizację społeczną. Oczywiście są też chodniki, rynek, parking. Mówi o kompleksowym przygotowaniu terenów inwestycyjnych, programie skierowanym do przedsiębiorców. Natomiast umknęła mu kultura i oświata. Janusz Szaj jak przystało na inżyniera budownictwa w programie omawia sprawy gospodarcze. Mówi o potrzebie tworzenia nowych miejsc pracy, terenach inwestycyjnych, nowych miejscach parkingowych, obwodnicy Lubaczowa. Pomija przy tym kwestie kultury i oświaty.

Natomiast kandydaci pomijają zasadniczą kwestię: sposoby realizacji programów. Tylko Krzysztof Szpyt lakonicznie napomyka, że aby aktywizować gospodarczo Lubaczów powoła zespół. Nie sztuka rzucać propozycjami, przepisywać zadania należące do statutowych obowiązków burmistrza ale sztuka jak na te cele zdobyć środki, jak zmobilizować urzędników, skłonić radę do odważnych decyzji, jak poderwać społeczność miasta.

Nie deklaracje programowe ale faktyczne dotychczasowe dokonania, postawa zawodowa i obywatelska kandydatów powinna mieć zasadnicze znaczenie. I tu również niestety mamy o kandydatach nader skąpe informacje. Kadencja Marii Magoń jako wice przewodniczącej Rady Powiatu była raczej bezbarwna. Cóż z tego, że Krzysztof Szpyt był wiceburmistrzem a obecnie jest wicestarostą gdy szczyty się tylko dokonania na odcinku szeroko pojętej informatyki. Ale na litość boską był na etacie i za robotę przecież brał pieniądze. Z kolei Zenon Swatek do tej pory nie ujawnił się ze swoim programem.

Starostwo

W przeciwieństwie do burmistrzów i wójtów starostę wybiera Rada. Tutaj jedna z grup kandydujących do Rady Powiatu twardo zapowiada, że doprowadzi do zmiany na stanowisku starosty. Aby jednak realnie myśleć o takim wariantcie trzeba być wcześniej wybranym do Rady Powiatu. Ale nawet wówczas manewr ten może się okazać trudny do realizacji. Mimo to walka o miejsce w radzie powiatu i o fotel starosty zapowiada się ciekawie.

Z satysfakcją można stwierdzić, że wśród kandydujących na wójtów i burmistrzów są ludzie, których stać na dźwignięcie miast i gmin. W Oleszycach wprawdzie o fotel burmistrza ubiega się również Piotr Ozimek ale wszystko wskazuje na to, że główny pojedynek rozegra się między aktualnym burmistrzem Marią Janowską Placek a kandydującym Andrzejem Gryniewiczem. W Cieszanowie oprócz dotychczasowego burmistrza Zdzisława Zadwornego startuje Zbigniew Wróbel z którym wywiad jako prezesem Stowarzyszenia KRESY... zamieszczamy w tym numerze Kresowiaka. W Starym Dzikowie z aktualnym wójtem Anielą Hulak zmierzy się Barbara Malecka.

W gminie Wielkie Oczy o fotel wójta konkurować będą Tomasz Lorenc i Tadeusz Skoczyński. Aż czterech kandydatów startuje w wyborach na wójta w gminie Horyniec Zdrój. Są nimi: Dotychczasowy wójt Ryszard Urban oraz Robert Serkis, Ryszard Lawientowicz i Andrzej Kosicki. Pewnymi zwycięstwami są tylko Stanisław Woś i Wiesław Kapel których kadencje obfitują w konkretne dokonania.

Oczywiście burmistrzowie i wójtowie mają ufatwioną sytuację. W pewnym sensie ich akcja wyborcza zaczęła się w dniu rozpoczęcia urzędowania. Sprawowanie władzy sprawia, że są osobami publicznymi, na widoku. Mają mnóstwo okazji do kontaktowania się z ludźmi i wyliczania swych osiągnięć. Padają liczby o kilometrach wyremontowanych dróg i oddanych obiektach. Ale pamiętajmy, że działania te mieszczą się w ich statutowych obowiązkach a oni za swą pracę biorą duże pieniądze.

Marian Ważny

Wota Europy

„WOTA EUROPY. Tradycje wotywnie chrześcijańskiego Zachodu i Wschodu”

– to tytuł nowej, międzynarodowej wystawy przygotowanej przez Muzeum Kresów w Lubaczowie we współpracy z Ośrodkiem Badawczym Folkloru Helleńskiego Akademii Ateńskiej z Grecji. Uroczyste otwarcie ekspozycji odbyło się 10 października w Galerii Oficyna w Zespole Zamkowo-Parkowym przy Muzeum Kresów w Lubaczowie. Wystawa ma na celu ukazanie bogatej tradycji składania wotów, która jest silnie zakorzeniona w kulturze chrześcijańskiej Europy zarówno w tradycji Zachodniej, jak i Wschodniej. Podobieństwa i różnice występujące w sztuce wotywniej obydwu kręgów kulturowych ukazano na przykładzie eksponatów z terenu Polski i Grecji. Na wystawie po raz pierwszy w takim zakresie nastąpi fascynujące spotkanie kultur, które dotychczas wydawały się sobie bardzo odległe. Pomimo oczywistych różnic obydwie tradycje łączy odwieczna tajemnica mistycznej relacji człowieka z Bogiem. Wotum dziękczynne lub przebłagalne jest w tym kontekście szczególnym aktem wiary manifestowanym w materialnej formie. Łącznie na wystawie pokazanych zostanie **ponad 500** różnorodnych obiektów powstałych od XVII po XXI wiek. Przegląd i konfrontacja



sztuki wotywniej Wschodu i Zachodu zjednoczonej Europy jest z pewnością niezwykle okazją do zastanowienia się nad drogą jaką tradycja ofiarowywania darów wotywnych przeszła w ciągu kilkuset ostatnich lat. Z pewnością wystawa pobudzi również do refleksji nad kondycją chrześcijańskiej tradycji wotywniej w naszych czasach. Patronat nad wystawą objął Gabriel Coptsidis, ambasador Republiki Grecji w Polsce.

Organizacja wystawy była możliwa dzięki dofinansowaniu ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Wspieranie działań muzealnych” w 2010 roku.

Wystawę przygotowano ze zbiorów: Ośrodka Badawczego Folkloru Helleńskiego Akademii Ateńskiej i kolekcji Nikosa Papageorgiou z Grecji oraz sanktuariów, klasztorów, parafii i muzeów z Polski: Klasztoru Ojców Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie (Zbiory Sztuki Wotywniej), Sanktuarium Maryjnego w Krasnobrodzie, Sanktuarium Matki Boskiej Rzeszowskiej - Klasztor oo. Bernardynów w Rzeszowie, Parafii Katedralnej p.w. Zmartwychwstania Pańskiego i św. Tomasza Apostoła w Zamościu, Parafii Konkatedralnej p.w. św. Stanisława w Lubaczowie, Kolegiaty p.w. Bożego Ciała w Jarosławiu, Klasztoru oo. Dominikanów w Jarosławiu, Parafii p.w. św. Marii Magdaleny w Biłgoraju, Parafii p.w. św. Mikołaja w Grabowcu, Parafii p.w. św. Bartłomieja Apostoła w Goraju, Parafii p.w. Krzyża Świętego w Szarowoli, a także Muzeum Zamojskiego w Zamościu, Muzeum Diecezjalnego w Zamościu, Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemyśle, Muzeum w Jarosławiu Kamienica Orsettich, Muzeum Kresów w Lubaczowie. Wystawa czynna będzie do 15 grudnia 2010 roku.

Ubóstwo to drażliwy problem społeczny.....

rozmowa z prezesem Stowarzyszenia „KRESY” w Nowym Lublińcu Zbigniewem Wróblem

Jak to jest z tą biedą, jest ona rzeczywiście, czy jest to tylko hasło, które nie ma pokrycia w otaczającej nas rzeczywistości?

Oczywiście, że bieda jest faktem. W potocznym rozumieniu bieda w domu to brak pieniędzy na żywność, odzież, ochronę zdrowia, elementarną higienę, a przecież to nie jedyne niezbędne wydatki człowieka, który chciałby uchodzić za cywilizowanego. W rzeczywistości bieda w rodzinie to głębokie ubóstwo duchowe przekładające się na utratę osobistej dumy, niechęć do udziału w życiu publicznym, to zrywanie więzi społecznych często i rodzinnych, to inkubator kompleksów. Bieda to równia pochyła, po której powoli poszczególne członkowie wspólnoty rodzinnej staczają się bardzo często na społeczny margines. Ubóstwo to dramatyczny problem społeczny, aby go poznać, trzeba poznać dramat ludzi, którzy ubóstwa doświadczają. Aby poznać tych ludzi, trzeba wśród nich być i wsłuchiwać się w ich głos. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego prawie połowa społeczeństwa polskiego żyje poniżej minimum socjalnego, którego stać na zaspokajanie potrzeb bytowo konsumpcyjnych tylko na niskim poziomie. Bieda jest wstydliva. Ludzie mają skrupuły do przyznawania się do ubóstwa. Pozorują normalność, podejmują wysiłki, aby była ona jak najmniej zauważalna. Nie widać więc żebrzących, głodnych, obdartych. Ubóstwo istnieje i często jak genetyczna choroba przechodzi z pokolenia na pokolenie. Ponadto ubywa babć i dziadków, którzy zdążyli zapracować na emeryturę, a gdy pojawiło się bezrobocie utrzymywali pozbawione pracy swe dzieci i wnuki.

Powołując Stowarzyszenie przełamał Pan stereotyp, że od niesienia pomocy są tylko Ośrodki Pomocy Społecznej.

Realia przytoczone wyżej dla osób wrażliwych, nie obojętnych, a za taką osobę siebie uważam, skłaniają do poszukiwania nowych form wspierania potrzebujących. Nasze Stowarzyszenie nie ma intencji konkurowania z Ośrodkami Pomocy Społecznej, docenia ich działania w ochronie najuboższych. My swoją pracą chcemy bezinteresownie poszerzać zakres usług i bez etatowo wspierać ich instytucjonalną działalność. Jestem nauczycielem z wykształcenia. Przez kilkadziesiąt lat byłem dyrektorem Szkoły w Nowym Lublińcu. To właśnie praca pedagogiczna odsłoniła mi obszary biedy. Kierując szkołą na co dzień stykałem się z trudną sytuacją materialną wielu rodzin, których nie stać było na kupno podręczników, przyborów szkolnych czy obiadów. Do mojej szkoły uczęszczały dzieci miejscowych rolników i pracowników dwóch lublinieckich PGR-ów. W wyniku transformacji ustrojowej PGR-y „padły”, ale pozostała po nich „masa upadłościowa” w postaci osiedli, które zamieszkuje obecnie po kilkadziesiąt rodzin. Ich sytuacja materialna dzisiaj jest daleka od zadowalającej. Prawdą jest również, że rodziny o trudnej sytuacji materialnej i potrzebujące wsparcia mieszkają też w sąsiadujących wsiach. Niskie dochody, bezrobocie, sytuacje losowe a niekiedy patologie społeczne powodują częstokroć, że w wielu rodzinach panuje ubóstwo i bieda. Właśnie w tym celu, aby dzieciom i rodzinom którym doskwierał niedostatek, w 2006 roku wraz z grupą rodziców, nauczycieli i innych osób postanowiliśmy utworzyć Stowarzyszenie o swojsko brzmiącej nazwie „Kresy....” i nawiązać współpracę z Podkarpackim Bankiem Żywności w Rzeszowie skąd pozyskiwaliśmy i nadal pozyskujemy pełnowartościowe produkty żywnościowe.



Stowarzyszenie „Kresy” którego Pan jest prezesem ma już prawie 5 lat. Jak trafiacie do potrzebujących i jakie są efekty waszej działalności?

Rzeczywiście nader ważną kwestią jest, aby pomoc trafiała do najbardziej potrzebujących. W tym celu współpracujemy z Gminnymi Ośrodkami Pomocy Społecznej, które w sposób profesjonalny dokonują weryfikacji rodzin wymagających wsparcia żywnościowego. Staramy się nie odmawiać pomocy nikomu, kto jest w potrzebie i spełnia wymogi „ubóstwa ustawowego”. W wyjątkowych przypadkach o udzieleniu okolicznościowej pomocy potrzebującym decyzję podejmuje Zarząd Stowarzyszenia.

Jeśli chodzi o efekty naszej działalności, to moim zdaniem są zduńmiewające. Przez minione lata w ramach współpracy z Podkarpackim Bankiem Żywności pozyskaliśmy 105 ton żywności na ogólną wartość 300 000,00 zł. Z naszej pomocy żywnościowej skorzystało ponad 400 rodzin z gmin Narol, Lubaczów, Cieszanów oraz miasta Lubaczowa. Wspieramy także działającą przy naszej szkole stołówkę szkolną. Pomagamy ludziom, którzy nie potrafili odnaleźć się w nowych realiach, w tym wielu rodzinom w przetrwaniu trudnych chwil, w pokonywaniu przykrych życiowych zakrętów i podejmowaniu prób wyrwania się z kręgu biedy. Wiele z nich poprzez swoją aktywność polegającą na podjęciu pracy niekiedy za granicą, przezwyciężyło swój trudny okres i dzisiaj nie potrzebuje naszego wsparcia. Nie mniej jednak nasze Stowarzyszenie obecnie wspiera żywnościowo 180 rodzin, to jest ponad 700 osób. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że pomiędzy naszym Stowarzyszeniem a rodzinami korzystającymi z pomocy zrodziła się swoista społeczna wspólnota wzajemnie sobie pomagająca. Jednym z efektów działania tej wspólnoty jest oddolne angażowanie się beneficjentów we wszystkie prace związane z ich obsługą oraz wyposażenie siedziby Stowarzyszenia w niezbędny sprzęt chłodniczy, meble i inne przedmioty.

Czy Waszą działalność oprócz otrzymujących pomoc wspierają inni sojusznicy?

Tak, ale Ci którzy mogliby nam pomóc najbardziej, odwracają się do nas najczęściej plecami. To niezrozumiałe i bolesne dla mnie osobiście zjawisko i nie chciałbym dzisiaj o tym rozmawiać.

Niosąc pomoc spotykacie się z różnymi przyczynami ludzkich nieszczęść. Jakże bywają ich przejawy?

Jak różne są powody problemów, które przygniatają rodzinę, tak różne są przejawy ludzkich nieszczęść. Przytoczę tylko niektóre zapa-miętane fragmenty rozmów z potrzebującymi „.... nie pracuję, jestem matką samotnie wychowującą ośmioro dzieci”, kogoś dotknęło inne nieszczęście „.... mam niepełnosprawnego męża z niewielką rentą i małą córeczkę, sama leczę się onkologicznie”, innej rodzinie nagle zawałił się świat „.... obydwój z mężem jesteśmy chorzy, dla męża po ciężkim wypadku pracy nie ma, mnie wstrzymano rentę. Gdy dostaniemy za darmo żywność, to zaoszczędzone pieniądze przeznaczymy na wykupienie nie zrealizowanych recept”. Ktoś inny dodał „.... jestem wdową, wychowuję trójkę uczących się dzieci. Renta po mężu wystarcza na utrzymanie domu. Na żywność już brakuje, ratunkiem dla nas jest pomoc Stowarzyszenia”.

Rozmawiał: Marian Ważny

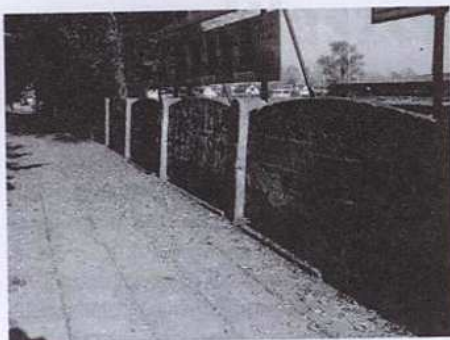
Od redakcji.

W wyniku swoich redakcyjnych wędrówek i rozmów z wieloma ludźmi mogę powiedzieć, że Zbigniew Wróbel samorządowiec- społecznik, uchodzi za człowieka uczynnego, otwartego i ujmującego swą skromnością. To do niego w różnych, ale zawsze trudnych sytuacjach życiowych, zwracają się inni o pomoc i wsparcie, które otrzymują. Zbigniewowi Wróbelowi należą się słowa uznania za jego wieloletnią, autentyczną czysto społeczną działalność na rzecz tych, którym los dał mniej jak innym, za zauważanie potrzeb innych i pochylanie się nad ich losem, za wskazywanie drogi, która prowadzi do odkrywania obszarów potrzeb, które ludzie nie wiedzieć czemu głęboko skrywają przed innymi. Za jego godną naśladowania działalność zapłatą niech będzie ludzka wdzięczność.

M. Ważny

Jeden dzień w Lubaczowie (5)

Nowe miotły zmiatają lepiej, ale czy mogą być zielone



Droga Sieniawa - Oleszyce nie najlepsza, ale na odcinku pow. jaro-sławskiego całkiem przy-zwoita. W strefie pow. lubaczowskiego (naprzód rejon Gminy Stary Dzi-ków, potem rejon Gm. Oleszyce) jak ręką uciął - prawie do niczego. Nad-gryziona zębem czasu i wieloletnimi przypadko-wymi jedynie łataniami,

tak tylko aby „wilk był syty i owca cała”. A to, że samochodem rzuca na boki i koła drgają na tysiącach nierówności - niby tego nikt nie widzi, lub widzieć nie chce. W każdym razie jadącym drży serce, wątroba, i wszelkie in. podroby, „i włos rzędzie, psują im się zęby przednie...”. No dobrze, człowiek... najwyżej... pal sześć, ale jak mają to wytrzymać włókna żarowe samochodowych żarówek? Im bliżej Oleszyc, tym gorzej. Podobnie za wyjazdem z leśnego kompleksu w Starym Siole, wypada się na łataniową jezdnię. Tak jakby ta droga miała być dopasowana do określenia „Jakie Sioło - taka droga”, czyli jak Sioło „stare”, to i droga... Byłoby zabawnie gdyby taką filozofię przyjmowano. Spóźnione naprawy tej jezdni... spóźnione nie o miesiące, ale o długie, długie lata.

Wjeżdżając do Lubaczowa przez Zaprzekop, trudno przywyk-nąć że na zakręcie koło stadionu nie ma obiektów byleż Mleczarni. W tym miejscu jest teraz spory plac budowy z tablicą informacyjną: „Budowa pawilonu handlowego”. Zapytany przeze mnie przechodzień nieśmiało wyjaśnia: „Ja tam nie wim, gadają że Tesco będzie”. Naprzeciw stadiono-wy mur - betonowy koszmerek przeszłości, wyglądem jakby od getta, w



części popisany, na części resztki grafiki bez spój-nej koncepcji. To nie służy wize-runkowi miasta, tym bardziej że nie wszystkie „malunki” są edukacyjnie po-prawne.

W Lubaczowie w Rynku zaparkować nie spo-sób. Przy parku od strony dawnej

Restauracji „Lubiana”, malutki parking na kilka aut - pełny, z przeciwnej strony - zakaz, przy Urzędzie Miasta i Szkole Muzycznej - brak miejsc po obu stronach. Nawet pod kościołem i księgarnią zajęte, i pod bankiem „z żuberkiem” też. Brak miejsca wszędzie. Duża część samochodów nale-ży do właścicieli i pracowników sklepów, i urzędników. Zastanawiające. Przyjeżdżający do pracy np. w sklepie zastawiają swymi autami najbliż-szy parking, i potem stojąc w sklepie z założonymi rękami dziwią się, jak to jest że nikt z klientów nie podejździ kupować... Trzeba stawać poza Rynkiem, a szansę na parkowanie (pośrednio na podtrzymanie własnej egzystencji) dać klientom. Ci z urzędów - pozwólcie parkować petentom, ci ze szkół - rodzicom, itd. Może kiedyś, przy „nowych miotłach”, zapo-wiadana latami nowa koncepcja płyty Rynku, która przez kilka kolejnych ekip nie doczekała się realizacji (kawał z broda), coś tu zmieni? Póki co, od lat jesteśmy w Lubaczowie na etapie... dyskusji.

Na parkowej tablicy ogłoszeń Związku Zawodowego Solidar-ność brak informacji o działalności... z prawej puste miejsce zapelnio-ne plakatem b. prezydenckiego małżeństwa (pół tablicy z głowy), lewa strona zapchana trzema jednakowej treści reklamowymi ogłoszeniami. Na podobnej parkowej tablicy Związku Wędkarskiego nie aktualny już harmonogram zawodów wędkarskich (bo letnich), i pismo z 2006 roku dot. zbiornika wodnego w Wólce Horynieckiej. Tu przynajmniej temat

ściśle wodny ratuje lewa połówka, ogłoszeniem „Sprzedam ponton...” Oprócz tego że „każdy pływa jak może”, co ma ponton do wędkarstwa? No jak to co - przecież powszechnie wiadomo że „rybka lubi pływać... w pontonie”.

Skoro jesteśmy przy rybach... tygodnik Życie Podkarpackie w artykule „Starzawa i Ruda Różaniecka: Największe gospodarstwa ry-backie na Podkarpaciu oddadzą Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa do sądu. Twierdzą że zostali oszukani.”, pisze, że ww. agencja zerwała z tymi gospodarstwami rybackimi umowy na dofinansowanie programu hodowli ryb metodą tradycyjną, z powodu nie dostarczenia na czas sprawozdania. Wg gazety, również w Rudzie Różanieckiej czują się oszukani bo agencja nie określiła terminu na złożenie dokumentu, i w są-dzie zamierzają walczyć o zwrot poniesionych nakładów na ekologiczny program hodo-wli ryb. A o tych rybach (wg dy-rektora agencji w Rzeszowie) decyzję podję-ła jakaś „gruba ryba” z centrali w Warszawie. Gru-ba czy nie, para-frazując powie-dzenie z koniem - „Jaka jest ryba, każdy widzi”. Ru-dzie Różanieckiej życzymy zwycięstwa!



Lubaczów zazdrości Cieszanowowi gospodarza, i osiągnięć cieszanowskiego burmistrza. Przesadzają czy nie, faktem jest że w Cie-szanowie zmiany widać gołym okiem. Np. podczas gdy w Lubaczowie mur cmentarza się sypie, tam nie tylko postawiono nowy mur kamienny, ale i przysposobiono przy starym z tyłu nowy teren na dalsze pochówki. Gdy w Lubaczowie „jak za Króla Cwiczka” ludzie chodzą się kąpać do zarośniętej krzakami rzeki, Cieszanowianie od dawna korzystają z własnego cywilizowanego kąpieliska „Wędrowiec”. Gdy młodzież lu-baczowska praktycznie nie miała nic, i jeszcze Orliki premiera nie były znane, w Cieszanowie był już wspaniały kompleks wielu boisk sporto-wych o jakich Lubaczowowi się nie śniło. Długie lata aby zagrać w tenisa sympatycy tej gry jechali właśnie na korty do Cieszanowa (i pewnie dalej jeżdżą). Podczas gdy lubaczowski park nadal obsrywany przez ptactwo wygląda jak wygląda, i od lat jest w fazie dyskusji, w cieszanowskim parku w odpowiedzialny sposób nie pozostał kamień na kamieniu, zmie-niono wszystko, z korzyścią dla cywilizacyjnego wyglądu Rynku.

A co do najbliższych wyborów samorządowych... kogo wy-brąć, na kogo oddać głos? W artykule pt. „Lubaczów: Przedstawiamy czwórkę kandydatów na stanowiska burmistrza. Kto burmistrzem Lu-baczowa?”, Tygodnik Życie Podkarpackie prezentuje 4 kandydatury: **Maria Magoń** - emerytowana nauczycielka języka polskiego, obecnie v-ce przew. rady pow. lubaczowskiego, wg ŻP w walce o fotel burmistrza popierana przez PSL; **Janusz Szaj** - obecnie z-ca burmistrza J. Zajęca, wg ŻP być może w wyborczym wyścigu poprze go SLD; **Zenon Swatek** - pracownik Gimnazjum nr 1, historyk, kustosz Muzeum Kresów, wg ŻP kandyduje z ramienia PiS; **Krzysztof Szpyt** - obecnie v-ce starosta powiatu lubaczowskiego, wg ŻP kandyduje z ramienia PO. Szersze inf. o kandydatach - odsyłam do tego artykułu, aczkolwiek nie ma tam ich za wiele. No. A co mówią ludzie? Różnie. Nawet w jednej rodzinie jeden jest za tym, drugi za innym kandydatem, a trzeci mówi że ma „gdzieś” takie kandydatury i ich stołki z wysokimi płacami (ok. 10 tys. zł. podczas gdy większość zarabia 5-8 razy mniej, a mnóstwo jest bez pracy). Kto ma rację? Kogo wybrać? Kogoś jednak trzeba, bo „Na bezrybiu i rak ryba”. W sumie... z czworga, 50% odrzuciłbym z rozważań od ręki, a z pozosta-tych... No, - ja już wiem, a Ty? Bo różnie ludzie mówią. Jedni, że „nowe miotły zmiatają lepiej”, drudzy zaraz nie bez racji dodają... „Prawda, ale czy mogą być zielone?”

Adam Szajowski

Dziki wyrobisko tolerowane przez władze gminy II

Sprawa dzikiej kopalni „Pod Tereszką” w Starym Siole trafiła na antenę Polskiego Radia w Rzeszowie. Redaktor Marek Cynkar rozmawiał o tym problemie z panią burmistrz.

Redaktor: Dlaczego utrudnia Pani życie młodemu przedsiębiorcy? Na dodatek osobie, która mieszka na tej ziemi.

- Nieprawdą jest, że utrudniam młodemu przedsiębiorcy życie, wręcz chciałam pomóc, ta pani zażądała, aby zrobić tam drogę na samochody o wysokim tonażu. Remont takiej drogi będzie bardzo kosztowny, koszt wycieczony wstępnie to około 700 – 800 tysięcy zł. Takich środków finansowych gmina nie miałaby zabezpieczonych. W związku z tym odpowiedź była negatywna.

Redaktor: Od półtora roku kierowane były pisma do pani burmistrz z prośbą o zezwolenie na remont drogi. W pierwszej wersji była to prośba, aby gmina wyremontowała drogę albo pomogła w jej remoncie. W kolejnych były to już prośby o zgodę na wyremontowanie drogi. Nie można bowiem zrobić samowoli budowlanej. Nie dostaliśmy odpowiedzi na żadne pismo przez półtora roku do dzisiejszego dnia.

- To prawda, że pani Gałas pisała różne pisma i zapewnienia, i mówiła, że wyremontuje na własny koszt i zażądała na piśmie wyrażenia zgody. Stojąc na straży przestrzegania prawa, nie mogłam podpisać tej zgody, byłoby to zlecenie pani Gałas roboty na tej drodze. Byłoby to przekroczenie moich uprawnień, ze względu na to, że nie było zabezpieczonych środków finansowych w UMiG na ten cel.

Redaktor: Ale ona sama za swe pieniądze chciała tę drogę remontować? Oczekiwała tylko zgody władz gminnych na to aby ten remont przeprowadzić?

Zgoda była wyrażona, ale pani Gałas nie sprecyzowała co w zamian. Na pewno w dalszej kolejności oczekiwałyby zapłaty za tę drogę.

Wypowiedź ta spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem Magdaleny Gałas. Stwierdziła, że absolutnie tutaj żadnej zgody nie było. Nie otrzymała w tej sprawie żadnego pisma, co świadczyłoby, że zgoda została wyrażona. Oczywiście oczekiwała od gminy stosownej odpowiedzi, w której zawarte byłoby (sprecyzowane) na jakich warunkach może utwardzić tę drogę. Dziwi ją więc na jakiej podstawie pani burmistrz

wypowiada się, że oczekiwałyby zapłaty? Wystarczyło odpisać na jej pismo, wnioski i wyrazić zgodę, podkreślając zgodnie z literą prawa jakie są warunki wyremontowania drogi gminnej przez nią, czyli prywatnego przedsiębiorcę.

- Z wypowiedzianych przez panią burmistrz słów wyraźnie widać, że nie była zainteresowana budową owej drogi. Można przypuszczać, że władzom gminy bardziej odpowiadał wariant dzikiej kopalni, z której przez szereg lat eksploatowano piasek i za którą nie czuły się odpowiedzialne. A przecież już w ciągu dwóch lat (jak rozwinie się moja działalność tak jak powinna działać prawdziwa kopalnia piasku) - mówi Magdalena Gałas - za podatek oraz opłatę eksploatacyjną, który płacę koszty remontu drogi najprawdopodobniej zwróciłby się gminie”.

Kłopoty pani Gałas związane z budową drogi odbiły się szerokim echem na terenie gminy. Przy okazji rozprowadzane były mylne informacje. -Pragnę wszystkim naświetlić obraz całej sprawy – mówi Magdalena Gałas - Wiele osób jest przekonanych, że chciałam, aby pani burmistrz za pieniądze podatników wyremontowała mi drogę, tak zresztą twierdzi sama pani Burmistrz. Jest to oczywiście nieprawda, ponieważ droga, która została zrobiona nie należy do gminy i została utwardzona na mój własny koszt.

Zastępca szefa Prokuratury Rejonowej w Lubaczowie Maria Budzianowska poinformowała, że zostało wszczęte dochodzenie przez KP Policji w Lubaczowie. Ustalono, że nikt nie otrzymał koncesji na wydobywanie piasku w Starym Siole.

Zastanawiające skąd gmina brała do tej pory piasek? Powinna chyba brać go od przedsiębiorcy Magdaleny Gałas który prowadzi na terenie gminy, a nawet powiatu, jedyną legalną kopalnię piasku i który płaci podatki, w tym przypadku również opłatę eksploatacyjną. Jednak nigdy tak nie było. Ciekawe w takim razie gdzie gmina kupowała piasek? - Dlaczego przedsiębiorcy napotykają się na bariery a jednocześnie mówi się o wysokim bezrobociu? – rzuca pytanie Magdalena Gałas.- Moja firma rozwijając się będzie zatrudniać pracowników. Gminie powinno zależeć, aby dochody jej były coraz wyższe, ale gospodarz gminy doprowadza za wszelką cenę do odwrotnej sytuacji.

Marian Ważny

ŻAŁUJĘ, ŻE NIE BYŁAM W MAJDANKU

Moją sąsiadką jest rówieśniczka, która była w obozie w Majdanku. Może to zabrzmieć niedorzecznie, ale z tego powodu nie mam pogodnej starości. Przez swoją rodzinę jest ona niemal traktowana jak skarb. Latem w pogodne dni urzęduje w fotelu pod drzewem. W ciągu dnia mebel jest wielokrotnie przesuwany. Chodzi o to, aby przypadkiem ani na chwilę nie znalazła się w słońcu. Na jej stole zawsze znajdują się soczki, soki, wody czekoladki, kompoty, owoce. Każdy jej nawet najmniejszy kaprys, życzenie na poczekaniu jest spełniany. Po prostu życie ma jak w raju.

Moja starość jest odmienna. Ani stolika pod drzewem, ani soczków, czekoladek. W zamian ciągle za coś obrywam. A to, że kurczą się przypilnowałam, a to że garów nie pomyłam. A nie próżnuje. Sprzątam, gotuję a nawet latem z motyczką idę w pole. Chociaż swojej emerytury prawie nie widzę to i tak mało się to liczy. Ciągłe słyszę, że są to grosze w porównaniu z rentą „majdankową”. A zięć ciągle powtarza: - Im się żyje, bo ich babka była w Majdanku! Nowy samochód co kilka lat, telewizor z dużym ekranem, pralkę kupili. To nie co u nas! Pieniądzy ciągle mało.

Podupadam na zdrowiu. Nawet nie wszystkie recepty wykorzystuję. Gdy lek jest drogi rezygnuję z zakupu, albo proszę doktora aby zapisał jakiś tańszy. Postępuję tak ponieważ w domu jest tylko jeden jęk gdy powiem że coś mi dolega. Z miejsca krzyk, że znowu będą wydatki na lekarstwa! Wolę więc przemilczeć i przecierpieć. Co innego moja kole-

żanka. Mówi do mnie: ” Ino stęknę głośno, a już na poczekaniu wsadzają mnie do samochodu i jazda do lekarza.” A ja niestety, przykro to powiedzieć, traktowana jestem w domu jak piąte koło u wozu. Nie wolno mi się wtrącać, zabierać głosu w nie swoich sprawach. Co innego koleżanka. Z jej zdaniem we wszystkim się liczą. To jej pytają co dziś gotować na obiad, co kupić? Ona nie wie co to samotność. Nie ma tygodnia aby któryś z wnuków ją nie odwiedził. Zawsze też z rodziny albo z sąsiedztwa jej ktoś towarzyszy. Wiadomo przy tak bogato zastawionym stoliku mało jest usiąść. Co niedzieli zabierana jest samochodem na przejażdżki. Chociaż ma blisko wożą ją też do kościoła. A ja chociaż na podwórzu jest też samochód wolę chodzić pieszo. Gdy wsiedam od razu jest gadka: Benzy-na się kończy, opony trzeba zmienić a nie ma za co!

Nieraz bierze mnie taki żal okrutny, że gdy jestem sama płaczę. Dlaczego moje pracowicie spędzone życie tak mało się teraz liczy? Harowałam po nocach, aby dzieci wychować, aby wyszli na ludzi. Kochałam je z całego serca. A teraz pretensje, że nie byłam w Majdanku, że nie prowadzi się nam tak jak sąsiadce! Gdybym drugi raz się urodziła sama bym się pchała do wywożonych do obozu. Jeśli przeżyłabym na starość życie miałabym w luksusie. Byłabym szanowana i lubiana. A tak do końca moich dni okrutna smutna starość i ciągle gderanie na mnie..

notował Marian Ważny

W przedwojennym Cieszanowie (4)

Płaszcz i dusza... gramy w nogę

Za mojej młodości (lata 1913-1925) w moim rodzinnym Cieszanowie nie było sklepu z zabawkami dla dzieci. Sporadycznie zabawki miały dzieci z zasobniejszych domów urzędniczych. Większość stanowiły jednak rodziny rolnicze, które same dla swych dzieci robiły różne przedmioty do zabawy. Jednymi z nich były piłki z włosienia końskiego. Zbierało się go przy czesaniu zgrzeblęm konia, i ta krótka sierść moczona i mocno w rękę ugniatana, tworzyła coraz większą kulkę - packę. Nie miała tej sprężystości co piłka dmuchana. Jej nazwa mówiła za siebie, bo gdy spadła na ziemię, słychać było klapnięcie (takie „pac”), stąd - „packa”. Robiliśmy też sobie packi szmaciane, czyli szmacianki. Zbitek szmatek obwiązywano lub obszywano materiałem. Piłeczki te służyły do rzucania, a do kopania tworzone szmacianki większe, i aby się nie rozlatywały obszywaliśmy je w starą patentową pończochę. A te pończochy (tylko albo brązowe albo czarne) nosili... chłopcy, przy krótszych do łydek spodniach (były upięte gumką pod lub za kolanem).

Gra w piłkę nożną była luksusem zabawowym, bo był problem posiadania prawdziwej sznurowanej piłki, gdzie do skórzanego płaszcza wkładało się pomarańczowo-czerwona gumową duszę (dętkę) z długim wentylem, a płaszcz sznurowało się skórzanym rzemieńcem (szkie w zał.).

W 1927 r. miałem 14 lat, i z chłopcami z mojej ulicy założyliśmy uliczną drużynę piłki nożnej. Należeli do niej chłopcy wyznania rzym.-kat., gr.-kat. (Rusini), i Żydzi, bo trzeba było jedenastu, a samych nas chętnych „rzymskich katolików” z tej ulicy było mało. M.in. grali: Stasio Studencki, Manek Szajowski s. Piotra, Władzio Pałczyński, Adaś Sobotowski, Antek Witko, Bronek Wesołowski, „gościnnie” Staszek Cwynar z Czereśni, a także Józio Kaczor, Miron (wołaliśmy - „Miroszko”) Garbaczewski, Oleś Żdan oraz Inga Ratner. Ten ostatni był synem Ratnera - zarządcy istniejącej po lewej stronie drogi pod Nowym Siołem gorzelni Gnoińskiego. W budynku gorzelni mieszkali, i gdy zbieraliśmy się na Wygonie, to jego synowie (Inga, Ozio i mały Hesio) machali do nas, że już lecą, i w te pędy przybiegali. Byłem kapitanem - organizatorem drużyny. Nie grałem zbyt dobrze bo byłem mały i drobny, fizycznie za słaby do piłki wśród wyrobionych wiejskich chłopców gospodarskich. Brak krzepy nadrabiałem sprytem. Starłem się gdzieś zdobyć wierzch - płaszcz piłki nożnej, i jeśli się nawet udało, to zawsze był już bez duszy. Składając się po 5 groszy, po tą duszę szliśmy pieszo do sklepu galanterijnego Salomona Meilera w Lubaczowie. Mieścił się na parterze kamienicy, jak drzwi do kuchni nieistniejącej już dziś Restauracji „Lubiana” (od strony gł. bramy kościoła św. Stanisława). W Cieszanowie takiego sklepu nie było. Na fiakra (50 groszy plus 50 powrót) nie było nas stać, chociaż czasami jak mieli wracać pusto, to wieźli też i za 30 gr. Dla takich chłopców były to kwoty niebagatelne, bo i skąd mieli je wziąć, chyba żeby „podebrać” z domu jajka od kury i sprzedać Żydowi „Wajnykowi” z naszej ulicy (jak się nazywał faktycznie, nie wiadomo). Taki płaszcz piłki często się pruć, szyliśmy go sami (specjalną krzywą igłą z dratwą) lub dawaliśmy do szycia do szewca (Żyda).

Za bramki służyły kamienie, albo dwie rzucone w trawę czapki. Nigdy nie było wiadomo z której strony czapki piłka górą przeszła, i był powód do niekończących się sporów. A byli i zadzierzyscy chłopcy, którzy przy sprzeczkach bili się nie na żarty. Józio Kopf miał taki pleciony drut, i raz przeciągnął nim Józia Kaczora, i była draka.

Przy grze na boisku chciało się pić, i potrzebowaliśmy wody. Wysłało się np. Stasia Szajowskiego s. Piotra (dziś ma 93 lata, młodszy ode mnie o 4, mieszka przy ul. Mickiewicza w Lubaczowie), i on ze swej studni kamiennej, gdzie było jedynie półtora metra do lustra wody, przynosił wiadro aż na boisko. A że nie był wielkiej krzepy, co raz zmieniając rękę, ledwo to wiadro dotargał. Często byliśmy konsumentami rzepy z pobliskiego pola. Była dla nas nie lada przysmakiem (podobnie, jako dzieci jedliśmy rosnący w trawie szczaw czy pierwsze białe kwiaty akacji).

Jako cieszanowska grupa piłkarska ul. Mickiewicza, graliśmy mecz z drużyną Rusinów z Nowego Sioła. Graliśmy na pastwisku na Wygonie przed Nowym Siołem. „Wielki Wygon” był jak dziś przy skrócie na Gorajec, przed dzisiejszą szkołą - gimnazjum, po obu stronach tej drogi. „Nowosielscy” byli gr.-katolikami, i grając nawoływali się po rusku, i m.in. jeden zawołał do kolegi, czyniąc mu wytyk na złe zagranie: „Iwane! Szo ty bije liwo, kak ty ide prawo!”. Graliśmy (my i oni) na bosaka, bo butów było szkoda, a nikt z nas jakichś specjalnych i tylko do piłki futbolówek nie posiadał. Były finansowo i realnie niedostępne. Jeśli ktoś posiadał np. ze starych butów jakiś prawy but lepszy, to ubierał go na prawą nogę, wyrobioną do silniejszego uderzenia (lewą pozostawiając bosą). Ja dałem sobie zrobić do szewca Żyda (naprzeciw mego domu w Cieszanowie) z juchtowej skóry z cholewki starego trzewika, nową tzw. kapkę, czyli cały przód do prawego buta, i z tym jednym butem byłem już „lepszym” graczem w drużynie.

Nasz klub uliczny doszedł do umowy z podobnym żydowskim w Oleszycach, i ci Żydzi pewnej niedzieli najętą chłopską furmanką przyjechali na boisko na Wygonie. Gapiów mało, nawet jeśli jakieś wstępy groszowe określiliśmy, to i tak mało się zebrało. Nikt z dzieci i młodzieży nie miał złamanego grosza. M.in. kolegowalem się Staszkiem Walkowem, z nim łaziliśmy i kopaliśmy piłkę. Zanim został porucznikiem i lotnikiem, przyjeżdżał do Cieszanowa w wojskowo-lotniczym mundurze na urlop. Był naszą chlubą (zginął potem w walce powietrznej). Raz wybraliśmy się na Wygon na mecz z udziałem uczniów szkół średnich, akademików - studentów. Podszedł wtedy do nas z czapką w rękę zbierający datki od widzów akademik Leszek Sobolski (syn dyrektora Szkoły Powszechnej w Żukowie). Nie miałem pieniędzy... ale stojący przy mnie Staszek strzelił obcasami, z wyprostu jak sprężyna zasalutował, i za nas obu wybrnął żartem: „Melduję, że jako żołnierz polski jestem [tu wstrzymał oddech]... bez grosza!”.



Ża sędziego był jakiś starszy piłkarz z drużyny starszych, bardziej zaawansowanych, składającej się ze studentów (uczniów) średnich szkół. W pewnym momencie sędzia zaświstał. Nasi krzyczą, że był świstek! Żydzi odkrzyknęli: „nie ma świstek!” „Świstek”, bo między nami chłopakami, coś co gwizdało i co dzisiaj nazywa się „gwizdkiem”, wtedy zawsze było „świstkiem” (świstawką). Takie świstawki robiliśmy wiosną z gałązki wierzby, a więc świstało się (a nie gwizdało) gdy się np. kolegę świstaniem (czy to samymi ustami, czy też wkładając palce do ust) wywoływało z domu.

Jeszcze zanim było w Cieszanowie boisko przy ul. Mickiewicza, do tego celu służyło pastwisko Zakącina, z boiskiem prawie naprzeciw młyna. Tu ze starszych grali: Dziusio (Zdzisław) Żdan, Janek Cencora, Włodek Żdan, Małceki - syn dyr. szkoły, Michaś Szajowski, Manek Maciejko. Tu również grali studenci podczas wakacji. Raz przyjechali na mecz chłopcy tzw. studenci z Lubaczowa. Przyjechali końmi, wozem drabiniastym. Sędziował Antoni Szajowski zwany Długim Antkiem, uznany za niezależnego, bo starszy, no i był pracownikiem Urzędu Skarbowego w Lubaczowie, więc budził zaufanie. On codziennie koniem i bryczką dojeżdżał do pracy. Gdy ja również od 1933 r. dojeżdżałem rowerem z Cieszanowa do pracy w Lubaczowie, spotkał mnie na drodze gdy nie mając siły wyjechać na dachnowską górę, prowadziłem rower a potem przycupnąłem popalając papierosa. Mijając, znacząco wymachując palcem, pouczał: „Jak pluca rozdęte, papierosa nie wolno!” Że też pamiętam to 77 lat... Z Lubaczowa (w lubaczowskiej drużynie) grali wtedy m.in. Aleksander Białozorski i jego brat Edward, Marian Weinert, Ludwik Bartak, Edward Wiśniowski i jego brat, Piotr Sochań, Władysław Meder, Mieczysław Michalski, Władysław Małceki, Kazimierz Jankiewicz, Feliks Zajac i Alojzy Kornaga. Gdy Lubaczów przegrał, złość skierowała się na nas i sędziego, ale odwagę Lubaczowiaki mieli dopiero za mostem i młynem, gdy z oddali krzycząc: „Szmaciaki! Sędzia kalosz!”, mieli już pewność że nikt z naszych ich z kłonicą nie dogoni.

Eugeniusz Szajowski

Teatr amatorski Florianum

W czasach zdominowanych przez telewizję i internet ludzie przywykli do biernego odbioru kultury. Szczególnie u młodej generacji niesie to nudę i marazm. Natomiast odwiecznym pragnieniem człowieka jest również potrzeba aktywności i satysfakcji z własnych dokonań. Dlatego też z tym większym uznaniem winniśmy potraktować powstanie amatorskiego teatru w Narolu. Jest to wyczyn imponujący. Organizatorom udało się przełamać monopol telewizji i liczną grupę narolczan skłonić do ciężkiej twórczej pracy związanej z nauką tekstów i licznymi próbami.

Teatr, który ma już za sobą rok pracy i działa przy GOK nazwano Florianum, ponieważ tak brzmiała pierwotna nazwa Narola. Inicjatorem powołania teatru, nawiązującego do bogatej historii teatrów amatorskich, działających przed laty na terenie gminy Narol był Krzysztof Świętojański. Do współpracy zaprosił i powierzył reżyserię Dorocie Szularz – absolwentce wrocławskiej uczelni ze specjalizacją reżyser teatru amatorskiego oraz Elżbiecie Wajs i Sylwii Świętojańskiej – nauczycielkom ze Szkoły Podstawowej w Narolu prowadzącym od kilku lat szkolne zajęcia teatralne.

Z nieukrywanych obawami przystąpiono do tworzenia zespołu. Nie miano pewności czy znajdą się chętni do żmudnej pracy. Po informacjach jakie pojawiły się na plakatach i afiszach oraz na portalach internetowych, zgłosiła się jednak grupa osób. Można było rozpocząć próby. Wspólnie ustalono, że sztuką jaką wystawią będzie „Zemsta” Aleksandra Fredry. A premierę przewidziano na dzień XI Ciesarsko - Królewskiego Jarmarku Galicyjskiego. Czasu było niewiele, a w wyniku przesłuchań część kandydatów odpadła i nie udało się obsadzić wszystkich ról. W tych warunkach zwrócono się więc bezpośrednio do osób, którzy w opinii reżyserów spełniały warunki odtwórców postaci z komedii Fredry i zaproponowano im współpracę. Okazało się, że nikt nie odmówił i obsada była skompletowana.

Zespół „Zemsty” tworzą: Krzysztof Szawara – (Cześnik), Tomasz Pawelec (Rejent), Anna Szawara (Klara), Konrad Nowosiwiat (Dyndałski), Adrian Kicka (Wacław), Sabina Szularz (Podstolina), Marek Pudelko (Papkin), Sylwia Świętojańska (Róża). O przygotowanie muzyki poproszono Grzegorza Patałucha – muzyka, nauczyciela z Gimnazjum w Narolu, a wykonanie scenografii powierzono trójce artystów malarzy-rzeźbiarzy, a są to: Wiesław Ciećka, Grzegorz Wajs i Konrad Kopczacki. Budową konstrukcji scenografii zajął się Mariusz Szularz.



Zespół tworzą ludzie różnych zawodów. Krzysztof Szawara pełni funkcję przewodniczącego Rady Miejskiej w Narolu, a jego córka Anna jest studentką. W zespole mamy kilku pedagogów. Konrad Nowosiwiat jest dyrektorem Gimnazjum, Sylwia Świętojańska, Elżbieta Wajs, Grzegorz Patałuch są nauczycielami. Z kolei w zespole mamy bibliotekarkę Dorotę Szularz. W zespole mamy również aktorów spoza Narola. Adriana Kicka i Marek Pudelko to absolwenci gimnazjum w Łukawicy. Aktorem jest też Tomasz Pawelec uczeń LO w Lubaczowie oraz jako najmłodsza 14-letnia Sabina Szularz uczennica Gimnazjum w Narolu.

Realizatorzy sztuki, niezależnie od gry aktorskiej, również w scenografii i w strojach dołożyli starań, aby być wierni epoce w której rozgrywa się akcja „Zemsty”. W tym celu sami członkowie zespołu skrupulatnie przeszukali własne domy o wszystko co mogło się nadać do przedstawienia i o to samo poprosili znajomych. Projekty strojów naszkicowała

Magdalena Dzida, nauczycielka-bibliotekarka ze Szkoły Podstawowej w Narolu, która jednocześnie przed każdym występem dokonywała charakterystyki wszystkich postaci. Wykorzystywała przy tym dodatkowe umiejętności zdobyte w Międzynarodowej Szkole Charakterystyki Marii Dziewulskiej w Warszawie. Wszystkie przynieszone ubiory trafiały do rąk Bernadetty Wolańczyk, która z niezwykłą pomysłowością i dokładnością przerabiała je na potrzeby wystawianej sztuki.

Realizacja spektaklu nie należała do łatwych. W składzie zespołu są osoby pracujące zawodowo i uczniowie. Niejednokrotnie trudno było wszystkim stawić się jednocześnie na czwartkowych próbach w Gminnym Ośrodku Kultury. A termin premiery stawał się coraz bliższy. W tych warunkach zespół teatralny dzielił się na grupy i próby w różnych składach osobowych odbywały się dwa razy w tygodniu.

Dbalność o detale, piękne stroje, scenografia, muzyka oraz specjalne programy teatralne drukowane na każde przedstawienie dopełniły obrazu ogromnej pracy i wielkiego poświęcenia zespołu, dla którego te-



atr stał się życiową pasją. Prawdą jest też, że utworzenie teatru byłoby problematyczne, gdyby nie zaangażowanie, życzliwość, bezinteresowna pomoc wielu osób.

Premiera „Zemsty”, która tak jak założono odbyła się 8 lipca 2010 roku, na otwarcie XI C.K. Jarmarku Galicyjskiego była wielkim wydarzeniem nie tylko w Narolu. Szczególnym wyróżnieniem był udział zespołu teatralnego w odbywającym się w ostatnim tygodniu sierpnia Festiwalu Narol Arte. Sami artyści są zgodni, że trudno im było w to uwierzyć i traktują to zaproszenie jako wielki zaszczyt i wyróżnienie. Na festiwalu wystąpili bowiem u boku takich gwiazd światowego formatu jak Andrzej Jagodziński, Maria Pomianowska czy Marek Drewnowski.

Ostatnio „Zemstę” wystawiano dla młodzieży ze szkół gimnazjalnych z terenu gminy Narol, a miłym zaskoczeniem był przyjazd również uczniów z Zespołu Szkół w Oleszycach. Duża sala ze sceną w świetlicy w Lipsku, mogąca pomieścić około trzystu osób, na każdym spektaklu była wypełniona po brzegi, a niekiedy brakowało nawet miejsc dla stojących. Wielka to satysfakcja dla zespołu i zachęta do dalszych występów. Już rozpoczęły się prace nad kolejną sztuką. Tym razem wybrano „Balladynę” Juliusza Słowackiego.

Swej satysfakcji nie kryją aktorzy. Jesteśmy bardziej rozpoznawalni – mówi jeden z nich – ludzie na ulicy nas pozdrawiają i składają gratulacje. Podziwiane są nasze umiejętności aktorskie, śmiałość i naturalność naszego zachowania na scenie. Inny dodaje – mocniejsze stają się więzy przyjaźni i odpowiedzialność za innych. Wiadomo rygor prób uczy samodyscypliny.

Sukces narolskiego teatru powinien być inspirujący dla innych ośrodków kultury w naszym powiecie. Wprawdzie najłatwiejsze jest sprowadzanie zespołów z zewnątrz, trzeba zapłacić za nie duże pieniądze. Ale o wiele cenniejsza jest twórczość rodzima, inspirowanie życia kulturalnego własnym wysiłkiem. Kształcące to i jest źródłem wielkiej satysfakcji. Wypełniona po brzegi sala na kolejnych spektaklach w Lipsku jest tego najlepszym dowodem.

Marian Ważny

**Sojusz Lewicy Demokratycznej
Komitet Wyborczy nr 1
Człowiek – Dom -Praca**

Program wyborczy dla powiatu Lubaczowskiego

Współpraca i wykorzystanie szans

Aktywnie i z dobrą wolą będziemy współpracować z każdym kto będzie dążył do zrównoważonego rozwoju powiatu. Będziemy wspierać starania o pozyskanie funduszy unijnych i innych środków pozabudżetowych. Powiat powinien wykorzystać wszystkie szanse rozwoju.

Opieka zdrowotna

Usprawnić działalność Szpitala Powiatowego. Pozyskiwać należy wykwalifikowaną kadrę lekarzy o brakujących specjalnościach niezbędnych do uzyskania lepszych kontraktów z NFZ. Wyspecjalizowana i doceniona Kadra medyczna to bezpieczny i zdrowy pacjent.

Oświata,kultura,sport i rekreacja

Modernizacja budynków liceum ogólnokształcącego oraz budynku byłego kina "Melodia" na potrzeby edukacyjne, szkoleniowe i konferencyjne.
Rewitalizacja Zespołu Zamkowo-Parkowego Muzeum Kresów w Lubaczowie w ramach Lokalnego Programu Rewitalizacji Miasta Lubaczowa.
Strefa rekreacji- wykorzystanie istniejącej bazy sportowej i budowa nowych boisk wielofunkcyjnych w Zespole Szkół i Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie i Zespole Szkół w Oleszycach.
Popieramy ideę budowy basenu na terenie Zespołu Szkół w Lubaczowie przy wspieraniu finansowania tego obiektu funduszami unijnymi w porozumieniu z zainteresowanymi samorządami gmin.
Budowa ścieżek rowerowych.

Rozwój terenów inwestycyjnych

Zagospodarowanie SSE Europark Mielec Oddział Lubaczów /ok. 3ha własność Starostwa i 1,5ha własność miasta Lubaczowa/ poprzez pozyskiwanie nowych inwestorów.

Infrastruktura drogowa

Modernizacja i remonty dróg powiatowych.

Nasze priorytety

Miasto Lubaczów – ulice: Mazury, Przemysłowa,Sobieskiego, Szopena,Słowackiego,Polna, Mickiewicza.
Gmina Cieszanów- drogi: Cieszanów -Nowe Sioło,Os. AK Cieszanów,Kowalówka-Gorajec -Nowe Sioło
Gmina Horyniec-Zdrój- drogi: Horyniec-Radruż,Nowe Brusno-Horyniec.
Gmina Narol-drogi: Płazów -Podemsczyzna, Podlesina -Narol,Ruda Różaniecka,Huta Różaniecka,Narol-Narol Wieś-Pary, Łukawica-Chlewiska.
Gmina Oleszyce- drogi Lubaczów- Hurcze-Borchów-Oleszyce, Lipina Stare Sioło, Zalesie-Sucha Wola,Lubaczów-Szczutków-Dunkowice.
Gmina Lubaczów- drogi: Lubaczów -Karolówka-Borowa Góra, Lubaczów -Krowica Lasowa, Szczutków- Dąbrowa.
Gmina Stary Dzików- drogi: Oleszyce-Stary Dzików-Cewków
Gmina Wielkie Oczy-drogi: Szczutków-Wielkie Oczy,Budzyń-Korczowa,Łukawiec-Krowica Hołodowska.Budowa mostu na rzece Szkło.

Oferujemy konkrety a nie puste hasła.

Sojusz Lewicy Demokratycznej
Komitet Wyborczy Nr 1
Człowiek – Dom – Praca

Kandydaci do Rady Powiatu Lubaczowskiego

Okręg Wyborczy Nr 1 Lubaczów



1. Jerzy Zajac

Urodzony 1946r. - żonaty, dwoje dzieci. Wykształcenie wyższe rolnicze. Obecnie burmistrz Lubaczowa. Zainteresowania: myślistwo, turystyka, kultura i sport.



2. Marta Szpyt

Urodzona 1959r. - żonaty, troje dzieci. Wykształcenie wyższe pedagogiczne. Obecnie dyrektor Publicznego Gimnazjum Nr 1 w Lubaczowie. Działaczka społeczna.



3. Stefan Kryczko

Urodzony 1952r. - żonaty, troje dzieci. Wykształcenie Akademia Medyczna Lekarz, specjalista chirurg i anestezjolog. Były ordynator i dyrektor Szpitala Powiatowego w Lubaczowie. Działacz społeczny.



4. Teresa Koza

Urodzona 1963r. - wdowa, dwoje dzieci. Wykształcenie wyższe pedagogiczne. Obecnie przewodnicząca ZNP oddział Lubaczów. Działaczka społeczna.



5. Jan Bogusz

Urodzony 1946r. - dwoje dzieci. Wykształcenie wyższe humanistyczne. Obecnie dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lubaczowie. Wieloletni działacz samorządowy i społeczny.



6. Regina Puka

Urodzona 1948r. - wdowa, troje dzieci. Wykształcenie medyczne, pielęgniarka dyplomowana. Działaczka społeczna.



7. Eugeniusz Dec

Urodzony 1951r. - żonaty, dwoje dzieci. Wykształcenie wyższe, politechnika. Wieloletni pracownik Befamy i Zakładu Maszyn Budowlanych w Lubaczowie. Były dyrektor ZMB.



8. Jerzy Rogalski

Urodzony 1964r. - żonaty, dwoje dzieci. Wykształcenie wyższe, politechnika. Były zastępca dyrektora Szpitala Powiatowego w Lubaczowie. Obecnie kierownik Zakładu Gospodarki Lokalowej. Zainteresowania: wędkarstwo, pszczelarstwo i turystyka.

Okręg Wyborczy Nr 2 Gminy: Lubaczów, Oleszyce, Stary Dzików, Wielkie Oczy



1. Zbigniew Roczniak

Urodzony 1954r. - żonaty, czworo dzieci. Wykształcenie średnie techniczne. Były kierownik RSW Ruch oddział Lubaczów. Radny w latach 2002-2006. Obecnie kierownik LOK oddział Lubaczów. Działacz społeczny i samorządowy.



2. Beata

Rogowska-Szyngiera
Urodzona 1981r. - żonaty, dwoje dzieci, zam. Łukawiec. Wykształcenie wyższe informatyczno - ekonomiczne. Pracuje w Zakładzie Usług Terenowych w Wielkich Oczach.



3. Józef Grad
Urodzony 1950 r.
-żonaty, sześcioro
dzieci, zam. Stare
Oleszyce. Wykształ-
cenie wyższe, geodeta
uprawniony. Zatrud-
niony jako główny
specjalista w AMiRR
oddział Lubaczów.
Działacz społeczny.



5. Bolesław Elceser
Urodzony 1950r.-żonaty,
dwoje dzieci ,zam. Oleszy-
ce. Wykształcenie wyższe
rolnicze. Były dyrektor
PGR Oleszyce. Obecnie
pracuje jako specjalista w
Okręgowej Stacji Chemicz-
no-Rolniczej Rzeszów na
terenie powiatu lubaczow-
skiego. Działacz społeczny.



7. Stanisław Knap
Urodzony 1957r.-żonaty,
dwoje dzieci, zam. Luba-
czów. Wykształcenie śred-
nie techniczne. Właściciel
Zakładu Usług Leśnych na
terenie powiatu. Działacz
sportowy.



4. Witold Dziadosz
Urodzony 1959r.
-żonaty, dwoje dzie-
ci, zam. Lubaczów.
Wykształcenie eko-
nomiczne, pracuje
w Nadleśnictwie Lu-
bachów jako starszy
księgowy. Prze-
wodniczący Związ-
ku Zawodowego
Leśników Polskich w
Lubaczowie. Skarb-
nik ZZLP w Okręgu
Krośnieńskim. Zain-
teresowania: energia
odnawialna, fundu-
sze europejskie.



6. Mateusz Ozimek
Urodzony 1981r.- żonaty,
jedno dziecko, zam. Stare
Sioło. Student Wyższej
Szkoły Inżynieryjno-Eko-
nomicznej w Rzeszowie.
Prowadzi gospodarstwo
rodzinne o pow.230ha.

Okręg Wyborczy Nr 3 Gminy: Cieszanów, Horyniec, Narol



1. Bogusław Kamiński
Urodzony 1956r.- żonaty,
dwoje dzieci, zam. Hory-
niec-Zdrój. Wykształcenie
średnie. Obecnie kierow-
nik Zakładu Komunal-
nego w Horyńcu-Zdroju.
Jest członkiem Rady Nad-
zorczej PBS Lubaczów.
Działacz społeczny.



2. Edward Kostrzycki
Urodzony 1958r.- żona-
ty, jedno dziecko, zam.
Lubaczów. Wykształcenie
wyższe. Obecnie dyrektor
ZOZ R-36 sp. zoo. W Luba-
czowie. Działacz społeczny i
sportowy.



3. Tadeusz Ciećkiewicz
Urodzony 1946r.- żonaty,
troje dzieci, zam. Ciesza-
nów. Wykształcenie wyższe
prawnicze. Obecnie prowa-
dzi prywatną Kancelarię
Radcy Prawnego. Wielo-
letni działacz społeczny i
samorządowy.



4. Kazimierz Wawrów
Urodzony 1959r.- żonaty,
troje dzieci, zam. Lu-
bachów. Wykształcenie
średnie rolnicze. Były
pracownik PGR. Obecnie
prowadzi gospodarstwo
rodzinne o pow. 120 ha w
Lublińcu Starym. Działacz
społeczny.



5. Stanisław Makuch
Urodzony 1948r.- żonaty,
dziewięcioro dzieci, zam.
Cieszanów. Wykształce-
nie średnie. Długoletni
pracownik PRG. Działacz
społeczny. Obecnie prezes
Ogródków Działkowych w
Cieszanowie.



6. Bogusław Bijowski
Urodzony 1958r.- żonaty, dwoje
dzieci, zam. Horyniec-Zdrój.
Wykształcenie wyższe rolnicze.
Były kierownik PGR Horyniec.
Obecnie zarządca Gospodarstwa
Rolnego w Radrużu o pow. 1000
ha. Zainteresowania: myślistwo,
sport. Działacz sportowy.

W Radzie Powiatu nie będę figurantem



Rozmowa z Jerzym Zajacem burmistrzem Lubaczowa startującym do Rady Powiatu

Dlaczego zamiast powtórnego ubiegania się o fotel burmistrza wybrał Pan start do Rady Powiatu?

Przypomnę, że aż w sumie przez trzy kadencje byłem burmistrzem Lubaczowa. Stałem się tę misję ze społecznego nadania pełnić odpowiedzialnie. Sądzę, że to mi się udawa-

ło, skoro byłem wybierany na kolejne kadencje. Przyzna pan że pod tym względem należę do wyjątków. Sprawując funkcję burmistrza dałem z siebie wszystko: pomysły, inwencje, inicjatywę. Zawsze starałem się stawiać czoło nowym trudnym wyzwaniom. W sumie taki 12 letni maraton na tak odpowiedzialnym stanowisku jak burmistrz Lubaczowa to bardzo duży wysiłek. Tym bardziej, że nie oszczędzałem siebie. Czas więc na zwolnienie nieco biegu. Stąd zamiar startu do Rady Powiatu.

Czy nie lepiej po takim maratonie byłoby pomyśleć wreszcie o odpoczynku. Tym bardziej że jest Pan rolnikiem i myśliwym. Na nudzenie się nie byłoby czasu.

Tak się złożyło, że cała niemal moja działalność zawodowa sprowadzała się do służby społecznej. Bez zrozumiałstwa mogą powiedzieć, że skoro ludzie przedłużali mi mandat społecznego zaufania to z tej służby wywiązywałem się nieźle. Dlatego też nadal pragnę być pomocny ludziom. Ponadto uważam, że wycofanie się w domowe zacisze byłoby wielkim marnotrawstwem mojego doświadczenia i wiedzy. Tym bardziej, że czuje się w pełni sił i mam swoją wizję rozwoju powiatu.

Czy jednak wieloletnie sprawowanie funkcji burmistrza nie zawęziło Pana spojrzenia do granic tylko miasta?

Zdecydowanie zaprzeczam takiej opinii. Przypomnę, że z wykształcenia jestem rolnikiem i jak wspomniano prowadzę gospodarstwo. A więc znam się na rolnictwie a nasz powiat należy przecież do rolniczych. Ponadto również z racji pracy zawodowej znane są mi zagadnienia spółdzielczości i problemy środowisk popegeerowskich. Doskonałą też dla mnie szkołą była czteroletnia praca w Starostwie gdzie jako kierownik odpowiadałem za rolnictwo, leśnictwo, ochronę środowiska i geodezję. Równocześnie uważam, że moja znajomość miasta i powiatu nie tylko nie jest obciążeniem jako radnego Rady Powiatu ale przywilejem. Po prostu na forum rady widzę siebie jako skutecznego, kompetentnego ambasadora spraw i problemów miasta.

Wobec tego, może korzystniejsze byłoby gdyby Pan startował na radnego do Rady Miasta. Miasto niewiele powiat obchodzi.

Absolutnie nie ma pan racji. Właśnie w dużej mierze kondycja Lubaczowa uzależniona jest od powiatu. Przypomnę, że takie kluczowe placówki mieszczące się na terenie miasta jak dwie szkoły średnie, policja, sanepid, szpital, spora część ulic

jest pod kuratelą Starostwa. I wszystkie wymienione placówki świadczą przecież usługi na rzecz miasta. Dlatego też niezbędne jest aby w Radzie Powiatu twardo były broniące interesy mieszkańców Lubaczowa.

To prawda, że nikt nie może pana prześcignąć w znajomości problemów miasta. Ale obciążeniem może być optyka urzędnicza.

Nic bardziej mylnego. Byłem i jestem samorządowcem poddającym się co cztery lata weryfikacji wyborców. Zawsze byłem szczególnie uczulony aby nie dać się wypchnąć w koleiny urzędnika. Zawsze byłem i jestem wśród ludzi. Wiem jakie problemy dręczą mieszkańców naszego powiatu i jaka jest ich hierarchia. Przypomnę przeszedłem twardą szkołę będąc dyrektorem PGR, wiceprezesem PZGS czy pracując w Wojewódzkim Związku Kółek Rolniczych. To w tych zakładach jak mało gdzie rzeczywistość wymuszała samodzielność myślenia, odwagę i umiejętność dogadywania się z ludźmi.

Poza tym pewną psychologiczną barierą może być pełniona funkcja burmistrza. Kogoś takiego jeszcze w Radzie Powiatu nie było?

Bez przesady! Należę do osób którzy szybko się asymilują do aktualnych warunków. Doskonale jestem zorientowany w zadaniach i obowiązkach radnego i ze swojego miejsca w szeregu. Wszyscy, którzy mnie znają są zgodni, że woda sodowa z racji pełnionej funkcji nigdy nie uderzyła mi do głowy. Przypomnę, że przez cztery lata byłem urzędnikiem w Starostwie i wcale z tego powodu nie miałem kompleksów. Nie należę do sztywniaków, zadufanych w sobie. Nie jestem też wrażliwy na zapach kadzideł. Zawsze staram się mieć przyjazny i partnerski stosunek do ludzi.

Oczywistością jest, że powiat zyska gdy zostanie Pan radnym. Ale chętnych do zostania samorządowcem nie brakuje. W jaki sposób zamierza Pan prowadzić akcję wyborczą aby znaleźć się w Radzie Powiatu?

Moja kampania wyborcza będzie się opierać tylko na faktach. W kontaktach z wyborcami nie będą padać słowa bez pokrycia. Z tych też powodów absolutnie nie zamierzam siebie reklamować. Zresztą zawsze byłem przeciwnikiem fałszu, zakłamania i daleki jestem od kreowania siebie na zbawiciela miasta czy powiatu. Poza tym bez zrozumiałstwa powiem, że jestem osobą powszechnie znaną i ludzie wiedzą, że nie rzucam słów na wiatr. W moim przekonaniu miasto jak i powiat zyska wybierając mnie na radnego. A jakąś wielką kampanię wyborczą uważam za zbyteczną.

Jaki będzie pana program?

Pełniąc mandat radnego trudno mówić o konkretnym programie. Będę wchodził w skład zespołu, który w zależności od strategii powiatu poprzez uchwały artykułuje zbiorowe cele. Niemniej jednak pragnę zapewnić, że nie będę należał do figurantów, biernych radnych, których rola ogranicza się do podnoszenia ręki przy głosowaniu. A więc żadnej uległości i koniunkturalizmu. Żadnej postawy na kolanach. Sytuację rodzinną mam w pełni ustabilizowaną i w związku z tym nie będzie u mnie jakichś umizgów do władzy aby coś dla siebie załatwić. Tylko interes społeczny będę miał na względzie. Po prostu nigdy nie będę obojętny w kwestiach dotyczących Lubaczowa i siłą argumentacji wypływającej z doświadczenia będę zgłaszał

wnioski i wypowiadał się za uchwałami przyspieszającymi rozwój naszego miasta i powiatu. Mój program będzie również wynikał z programu SLD.

Rozmawiał Marian Ważny

Jerzy Zając urodził się w 1946 roku w Leżajsku. Po zdaniu matury podejmuje naukę na Akademii Rolniczej w Wrocławiu. Po uzyskaniu w 1968 roku dyplomu inżyniera jego portem macierzystym staje się Lubaczów. Zaczyna tu jako stażysta w Stacji Kwarantanny i Ochrony Roślin. Następnie przez trzy kolejne lata jest agrotechnikem powiatowym, po czym wraca, ale już jako kierownik do miejsca startu. Nie zagrzewa tu jednak długo miejsca i przez kolejne dwa lata jako wiceprezes pracuje w Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni w Lubaczowie. W 1975 roku, po likwidacji powiatów, Jerzy Zając na krótko zostaje specjalistą w Stacji Oceny Odmian w Nowym Lublinie, po czym jeszcze w tym samym roku podejmuje pracę w Wojewódzkim Zarządzie Kółek Rolniczych w Przemyśle. Po dwóch latach wraca do Lubaczowa na stanowisko specjalisty, a wkrótce zastępcy dyrektora w nowo powstałym Kombinacie Rolnym. Gdy Kombinat przekształcono na samodzielne gospodarstwo, Jerzy Zając zostaje zastępcą dyrektora a w rok później dyrektorem. Funkcji tej nie pełni jednak długo. W 1993 roku PGR w Lubaczowie przyjmuje status gospodarstwa Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w Rzeszowie a Jerzy Zając pełni w nim obowiązki tymczasowego zarządcy.

W 1994 roku Jerzy Zając postanawia się sprawdzić jako samorządowiec, poddaje się weryfikacji wyborców i zdobywa mandat radnego a wkrótce z ramienia rady obejmuje stanowisko burmistrza Lubaczowa, które pełni przez kolejne dwie kadencje. Za jego kadencji szereg ulic, w tym centrum miasta otrzymało nowe chodniki i nawierzchnie. Wybudowana została nowoczesna oczyszczalnia ścieków. Znacznym dokonaniem był remont i modernizacja obiektów użyteczności publicznej. Wykonano też infrastrukturę osiedli: Orzeszkowej, Kurierów AK, Mazury, Wyszyńskiego.

W 2001 roku Jerzy Zając z ramienia Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Unii Pracy jest kandydatem na posła. Wprawdzie nie uzyskuje mandatu ale zdobywa wśród wszystkich startujących z powiatu lubaczowskiego największą ilość głosów (3427) a łącznie w okręgu 6049. Brakło mu zaledwie 60 głosów aby zostać parlamentarzystą.

W 2003 roku zostaje powołany na stanowisko kierownika Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa, Ochrony Środowiska i Geodezji w Starostwie w Lubaczowie. W trzy lata później Jerzy Zając zwycięża w wyborach i zdobywając 2050 głosów zajmuje fotel burmistrz Lubaczowa.

M. Ważny

W GMINIE OLESZYCE CZAS NA ZMIANY

Z kandydatem na burmistrza Miasta i Gminy Oleszyce Andrzejem Gryńiewiczem rozmawia Robert Olszewski

Zamierza się Pan ubiegać o fotel burmistrza Oleszyc. Co skłoniło Pana do takiej decyzji?

Moja decyzja o kandydowaniu jest głęboko przemyślana i podjęta została jeszcze na początku obecnej kadencji. Od tego też czasu aktywnie uczestniczę w życiu publicznym. Jestem ambitny, zdobyłem już spore doświadczenie i z racji młodego wieku pragnę w życiu dokonać czegoś więcej. Oczywiście, jako mieszkańca Oleszyc, najbliższe jest mi rodzinne



miasto oraz gmina i dla tego środowiska pragnąłbym się poświęcić. Ponadto do startu w wyborach na burmistrza dopingowany jestem przez ludzi. Nie ukrywam jeden z motywów startu w wyborach na burmistrza rodzi się z protestu przeciwko rzeczywistości panującej w moim mieście. Szereg rozpoczętych inwestycji wciąż nie jest ukończonych albo sfinalizowane zostały wadliwie. Ponadto mamy szereg paradoksów w remoncie ulic. Pragnę podkreślić, że moja decyzja startu w wyborach nie wynika z jakiegoś „układu”, ale oparta jest o niezależny komitet „Przyszłość Gminy Oleszyce”, który skupia przede wszystkim osoby młode z dużym doświadczeniem zawodowym i życiowym.

Gmina Oleszyce jest trudnym terenem. Duże tu bezrobocie, brak zakładów przemysłowych, rozległość obszarowa. Czy Pan podoła temu zadaniu?

Mam świadomość, że czeka mnie trudne zadanie, ale jako mieszkańcowi Oleszyc i radnemu doskonale znane są realia gminy. Mogę śmiało powiedzieć, że przy wsparciu rady, mieszkańców uda się nam dźwignąć Oleszyce jak i gminę z borykających ją problemów. W zadaniu tym pomocne mi będzie doświadczenie wyniesione z pracy w poprzednich firmach jak też na obecnym stanowisku.

Gminę bowiem w pewnym stopniu porównuję do dużego, złożonego przedsiębiorstwa, które aby sprawnie funkcjonować musi spełniać wielorakie oczekiwania, wykraczające niejednokrotnie poza statutowe ramy działalności. Z tych też względów uważam za nadużycie jeśli w kampanii wyborczej padają liczby o wyremontowanych kilometrach dróg czy innych inwestycjach. Jest to bowiem statutowa działalność, cele do których gmina została powołana i za które urzędnicy w tym i burmistrz bierze pieniądze. A podoleanie nowym trudnym wyzwaniom dla mnie nie będzie problemem

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Balda, Adam Łazar, Wiesław Kołodziej, Renata Piątek, Tomasz Róg, Adam i Eugeniusz Szajowsky, Henryk Wolańczyk, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław.

ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31. www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl

ponieważ jako wiceprzewodniczącemu Rady Miejskiej dokładnie znane mi są arkany funkcjonowania administracji jak też szeroko rozumiane sposoby pozyskiwanie środków. Jestem młody odpowiednio przygotowany i zahartowany. Mam też wizję i rozwiązania do których gdy zostanę wybrany z zaangażowaniem zamierzam przystąpić.

Wymienione predyspozycje są ważne. Ale w przypadku gminy liczą się ludzie, szeroko pojęta sfera społeczna, mobilizowanie ich do wielkich czynów.

Oczywiście mam świadomość, że tylko współdziałając z mieszkańcami gminy można wiele dokonać. Z pełnym przekonaniem mogę powiedzieć, że moje relacje z ludźmi zawsze były rozległe. Poza tym moja aktualna praca zawodowa w dużej mierze sprowadza się do kontaktów z ludźmi. Doskonale zorientowany jestem w oczekiwaniach mieszkańców gminy. Jestem świadom, że tylko będąc blisko mieszkańców, wczuwając się w ich sytuację można skutecznie zarządzać takim organizmem jak gmina. Nie chciałbym aby moje relacje z ludźmi ograniczały się tylko do kampanii wyborczej.

Po objęciu stanowiska burmistrza jakie dla Pana będą główne priorytety?

Dla takiej gminy jak Oleszyce priorytetów jest kilka: gospodarka, infrastruktura, kultura. Jednym z głównych celów będzie też ograniczanie bezrobocia, przez stworzenie nowych miejsc pracy. Ważny jest też pozytywny wizerunek gminy na zewnątrz. Mam tu na myśli estetykę miasta i gminy. Wiadomo Oleszyce jak i gmina leży przy przyjeździe szlaku. Chodzi o to aby każdy tu wjeżdżając widział że w Oleszyczach jest gospodarz. Z tym się wiąże odpowiednia promocja gminy. Oczywiście ważne będzie poprawienie infrastruktury drogowej na terenie gminy w tym chodników. Priorytety gminy traktuję kompleksowo, a nie wybiórczo. Dlatego też ważnym elementem jest rozbudowa bazy kulturalno oświatowej oraz turystycznej.

Ważna będzie rozbudowa przedszkola jak też poprawa jego wyposażenia. Dzisiaj próbujemy na siłę stawiać place zabaw dla najmłodszych bez jakiegokolwiek przygotowania, tak aby były. Moim celem będzie stworzenie rozległej bazy rekreacyjno – sportowej dla szerokiej grupy odbiorców, a nie tylko dla najmłodszych – to wszystko ma stanowić integralną całość. Od lat słyszymy o trudnościach z dojazdem do Ośrodka Zdrowia szczególnie osób starszych czy schorowanych. Nie wspomnę o jego wizerunku (estetyce) z jego częścią okalającą.

Gdy zostanie pan wybrany jaki będzie styl rządzenia gminą czyli sposób sprawowania władzy?

Nie ukrywam w stylu rządzenia nastąpiłyby znaczące zmiany. Najogólniej mówiąc ludzie mają krytyczny stosunek do dotychczasowej formy rządzenia w gminie. Przede wszystkim sprawujący władzę, wyłączając miesiące przedwyborcze, są trudno dostępni dla ludności. Chodzi o to aby obywatele nie mieli obaw przed wejściem do Urzędu i aby nie mówili że w Urzędzie trudno cokolwiek załatwić. Nie będę prowadził polityki na zasadzie trzy lata spokoju a czwarty rok ma być typową kampanią, zabiegami o wsparcie wyborców z uśmiechem na twarzy. Chciałbym aby kontakt z ludźmi był codzienny, a nie tylko jak to się dzieje teraz w okresie przedwyborczym. Pragnę wyraźnie powiedzieć, że gdy zostanę wybrany w Urzędzie nie będzie rewolucji. Starych drzew się nie przesadza. Liczyć się będzie praca i jej systematyczność.

Jak Pan ocenia funkcjonowanie i styl zarządzania jako szeroko rozumianą gospodarność?

Gospodarność ta powinna przejawiać się w racjonalnej działalności, czyli działalności rozsądnej, oszczędnej, przemyślanej. Niestety te elementy przejawiają się w ściśle zaplanowanym okresie, co można określić jako cel, który należy osiągnąć w stosowanym czasie. Dlatego też ta „racjonalność” wiąże się z pewnego rodzaju ryzykiem gospodarczym czy finansowym.

Nie może być tak, że z wykorzystywaniem środków czekamy na koniec roku. Przykładowo dlaczego środki zabezpieczone w budżecie gminy na 2010 r. (*budżet uchwała się do końca stycznia bieżącego roku*) wydajemy dopiero na koniec roku kalendarzowego, gdzie rodzi się ryzyko nierzetelnego wykonania prac z uwagi na krótkie terminy realizacji bądź warunki pogodowe.

Przykładowo na ulicy Sobieskiego tylko z jednej strony robi się chodnik. Z kolei na ulicy Kościuszki chodnik został ułożony tylko do połowy długości ulicy.

Podobny problem dotyczy środków z Agencji Nieruchomości Rolnej na zagospodarowanie osiedli popegeerowskich, które zamierzamy wykorzystać dopiero dzisiaj. A przecież program ten funkcjonuje od kilku lat. Ciśnie się pytanie gdzie byliśmy przez tak długi okres czasu? Przykładem niegospodarności może być tolerowana przez sześć lat przez gminę piaszkownia w Starym Siole. Dzisiaj nagle słyszymy o możliwości jej wydzierżawienia, a co za tym idzie wpływach do budżetu. W jej sprawie gmina nie robiła nic aby pozyskać inwestora czy dzierżawcy. Następnym przykładem może być ratusz i dziedziniec – problem jego remontu to już historia, a jak wiadomo konserwator i marszałek są nie od dzisiaj. Może tylko jeszcze słynny chodnik w Starych Oleszyczach. Ten element w kampanii kilku kadencji to już tradycja. Dzisiaj słyszymy o staraniach w jego realizacji. Pewnie tak bo wybory, ale może jak to mówią do trzech razy sztuka.

Burmistrz wójt wybierany jest przez społeczeństwo i ma rozległą władzę Tymczasem mamy samorząd. Jak Pan widzi relacje z samorządem?

Liczę, że społeczeństwo wybierze mądrych z dużym doświadczeniem i z gospodarską troską radnych z którymi współpraca będzie się układała właściwie. Trudno mi sobie wyobrazić sprawne rządzenie gminą bez wsparcia Rady. Wiadomo zdobywania środków finansowych wymaga zabiegów. Dlatego też również ważna będzie współpraca z samorządami ościennymi, powiatowym oraz wojewódzkim. Prawdą jest, że dużo tracimy na własnych ambicjach, że ktoś się nam nie podoba. Dziś trzeba być otwartym. Ot chociażby układ powiat – gmina jest tu duże pole do wykorzystania dwóch samorządów do poprawy rozwoju gminy Oleszyce.

Jak będzie przebiegała Pana kampania

W przeciwieństwie do kampanii ostatnich dwóch kadencji, które zawierały elementy dyskwalifikowania, a nawet oczerniania kontrkandydatów i mówienia często nieprawdy moja kampania będzie się opierała tylko na faktach, na rzeczowym prezentowaniu problematyki związanej z funkcjonowaniem gminy. Jestem wrogiem plotek i pomówień. Choć takowe już funkcjonują. W mojej kampanii nie będzie pozorantwa, naglego zainteresowania problematyką gminy. Liczę, że wyborcy ocenią mnie z perspektywy lat, a nie z przełomu kilku miesięcy wyborczych. Dla mnie tak nagle demonstrowanie aktywności jaką obserwujemy obecnie jest pozorne i nie rzutuje na zarządzanie gminą tzn. trzy lata suche a czwarty tłusty. Często sugeruje mi się stosowanie chwytów np. „stawianie ...”. Nie chciałbym aby mnie oceniano jako osoby, która zdobywa mandat za To ma być świadomy wybór. Nie zamierzam głosić obszernych programów, które są bez pokrycia, które wypisywane są bez jakiegokolwiek analizy stanu finansowego naszej gminy, której niestety zadłużenie jest na bardzo wysokim poziomie, a w konsekwencji mamy bardzo ograniczone możliwości inwestycyjne. Uważam też za duży nietakt forsowanie w kampanii wyborczej (*i nie tylko*) poglądu, że to co dobre to ja, wszystko co złe winna jest rada. Moim programem będzie rzeczywistość problematyki dnia codziennego, to co jest istotne dla mieszkańców. Dodam, że nie jestem marionetką wyborczą, która jest jak chorągiewka na wietrze. Moje poglądy są stałe.

Rozmawiał Ryszard Olszewski

Andrzej Gryniwicz urodził się 22 października 1972 roku w Oleszyczach i tu się wychował w liczącej sześcioro rodzeństwa rodzinie. Żonaty, syn Gabriel. Po ukończeniu szkoły podstawowej i średniej podejmuje naukę na studium ochrony środowiska, a następnie na Akademii Rolniczej, a później na Politechnice Rzeszowskiej gdzie zdobywa tytuł magistra inżyniera ze specjalnością handlu i spółdzielczości jak i zarządzania i marketingu. Pierwszą jego pracą zawodową było kierowanie hurtownią materiałów budowlanych. Tutaj już musiał w praktyce sprostać takim zadaniom jak zarządzanie, logistyka, transport, zamówienia, księgowość. Później pracuje w firmie tytoniowej gdzie pełnił funkcje odpowiedzialną za gospodarkę magazynową i logistyczną. Stąd na krótko trafia do Starostwa w Lubaczowie. A od roku 2003 przechodzi do Powiatowego Centrum Kultury gdzie pełni funkcję wicedyrektora. Równocześnie jest samorządowcem – wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej w Oleszyczach.

R. Olszewski

Sami swoi. Nie ma mocnych? Kochaj albo rzuć.



Wywiad z radnym Rady Miejskiej w Cieszanowie Wojciechem Brożkiem

Ma Pan już duże doświadczenie w pracy samorządowej. Jaki powinien być radny?

Dla mnie radny to przede wszystkim człowiek rzetelny, przedstawiciel mieszkańców i reprezentujący ich interesy. Dlatego ważne jest, aby nowo wybierani radni byli ludźmi sumienia, odpornymi na korupcję, o silnym charakterze, zdrowych i przejrzystych zasadach postępowania, stawiający zawsze interes społeczny

ponad interesem prywatnym swojej rodziny i znajomych. **Czy łatwo być w obecnych czasach dobrym samorządowcem?**

Podjmując się trudu rzetelnego sprawowania funkcji radnego, wójta czy burmistrza przede wszystkim trzeba takie pojęcia jak: faworyzowanie rodziny i znajomych, nepotyzm, nadużycie funkcji, kumoterstwo, handel wpływami odłożyć skutecznie daleko od siebie do przysłowiowego słownika wyrazów zupełnie nam obcych, z którego nigdy nie będziemy korzystać. Innymi słowy nie można wykorzystywać władzy publicznej do osiągania korzyści materialnych i nieprzyswoitym zabezpieczeniu rodziny i znajomych. Dla mnie osobiście taki rodzaj sprawowania funkcji jest szkodliwy społecznie i nieprawidłowy.

Jak Pan ocenia pracę organu samorządowego w obecnej kadencji?

Niezręcznie mi odpowiadać na to pytanie będąc radnym, ale także jako mieszkaniec mogę wyrazić obiektywną opinię. W aktualnie funkcjonującej Radzie są osoby, które przez cztery lata odzywały się bardzo rzadko. Wystąpienia niektórych radnych w ciągu kadencji można z dużym uproszczeniem ograniczyć do słowa „ślubuję”. Znaczna większość radnych jest uzależniona na jakiś sposób od burmistrza. Zaczynało się od powierzenia zaszczytu noszenia samorządowego sztandaru, później oferty pracy, potem zatrudnienia dzieci itp.

Może Pan jest niesprawiedliwy i patrzy na organy samorządowe subiektywnie? Proszę o parę konkretów.

W ciągu ostatnich lat m.in. poza zakończeniem kanalizacji i kilkoma odcinkami dróg i chodników zbudowano grillowiska przy kilku remizach.

To nie były małe pieniądze, bo na przykład altana grillowa w Chotylubiu kosztowała prawie 54 tys. zł. Według mnie inwestowano w obiekty, które są potrzebne, lecz nie są one na ten czas priorytetowe i nie przynoszą społeczeństwu wymiernych korzyści. Inwestować należało raczej w to co jest konieczne dzisiaj i będzie niezbędne w najbliższej przyszłości. Gminę Cieszanów zamieszkują przeważnie rolnicy i po jakich drogach polnych jeżdżą, to burmistrz chyba nie wie, bo do swego pola drogę utwardził. Warto było zapytać rolników choćby z Chotylubia, Cieszanowa czy Nowego Sioła czy woleliby mieć grilla, czy kawałek drogi. Kosztem około dwóch milionów złotych rozpoczęto budowę stadionu w Dachnowie. Stadion jeszcze dobrze nie został oddany do użytku, a już go trzeba odważniać i płacić z budżetu gminy 45 tys. zł i nie ma winnego. Pieniądze za wyremontowany Ośrodek Zdrowia w Cieszanowie miały iść na drogę do Nowego Sioła, której nawierzchnia nie została pokryta asfaltem do dziś. Obsadzenie w 2006 r. stanowiska sekretarza w Urzędzie po wcześniejszym odwołaniu osoby która wygrała konkurs na to stanowisko przez osobę nie biorącą udziału w konkursie, jest kolejnym jaskrawym przykładem łamania prawa.

Ostatnio burmistrz zobowiązany ustawowo do odpowiedzi na moją pisemną interpelację przekazał bardzo interesującą informację. Okazało się, że największym dzierżawcą gruntów jest brat burmistrza Jerzy, który pełni też funkcję sołtysa w Dachnowie. Jemu przypadło aż 20 hektarów.

Ponoć okazało się, że dzierżawiony areal upodobały sobie derkacze (ptaki chronione), stąd też stawka dopłat unijnych będzie znacznie wyższa i jeżeli cały obszar dzierżawy jest objęty tym programem to roczne dopłaty wynoszą chyba kilkadziesiąt tys. zł. Na łąkach pastwiskach mienia miał tylko gospodarować Zakład Obsługi Gminy, a okazuje się, że jest inaczej korzystają z tego też wybrańcy. Nie sądzę, aby to był przypadek postawienia w ciągu późnego popołudnia i nocy masztu do pomiaru siły wiatru akuratnie na polu sołtysa w Dachnowie. Ponad 10 hektarów ziemi w Nowym Siole dzierżawi osoba tutaj nie mieszkająca ale za to jest siostrą urzędnika gminnego, który był kiedyś odpowiedzialny za sprawy obrotu ziemią.

Nikt nie wie na jakich zasadach funkcjonują nielegalne kopalnie piasku w Gorajcu i Dachnowie. Dlaczego jednym wolno wywozić piasek tysiącami kubików, a drudzy muszą sobie kupować na składach budowlanych? Również nikt nie wie jak był i jak jest rozliczany przez podwykonawców i wykonawców inwestycji gminnych ten niezbędny materiał budowlany? Sądzę, że sołtys w Gorajcu jest w tej kwestii bezsilny. Raz nawet na sesji Rady wspominał, aby za pieniądze z wywożonego piasku z lasu zrobić kawałek drogi w Gorajcu.

Lasy komunalne służą tylko do dostarczania pieniędzy. Od lat prowadzi się niewłaściwą gospodarkę leśną. O odnawianiu i pielęgnacji w wystarczającym zakresie nawet nie ma co wspominać, bo to kosztuje. Jak i czym można wytłumaczyć otoczenie szczególną opieką b. prezesa „Cieszkomu”, który został prezesem spółki gminnej. Stawki za wodę i kanalizację są b. wysokie i jeszcze ostatnio wymyślono dodatkową opłatę abonamentową po to, aby wyciągnąć od ludzi kolejne pieniądze. Bardzo dziwne są sytuacje, kiedy następują awarie na sieci. Spółka ZUK nie posiada żadnych maszyn i sprzętu.

Radnym się bajeruje o nadzorze nad lasami, o obowiązku odnawiania. Inna sprawa, że większość moich kolegów radnych bezkrytycznie to przyjmuje, nie ruszą się w teren zobaczyć, sprawdzić, aby wiedzieć jak wyglądają realia.

Przed czterema laty burmistrz Zadworny zarzucał swemu poprzednikowi wysoki deficyt budżetowy pod koniec roku 2006. Jak dziś wygląda kwestia finansów?

Dzisiaj burmistrz przyznaje się do około dziewięciu milionów zadłużenia, które może przecież wzrosnąć. W tych sprawach nie ma jasności. Na jednej sesji burmistrz mówi, że mamy jeszcze pieniądze ze sprzedaży obligacji, za dwa tygodnie zwołuje się nadzwyczajną sesję na temat zaciągnięcia kredytu w wysokości kolejnego miliona. Może pani skarbnik powiedziała kiedyś prawdę, ale burmistrz stara się sam odpowiadać na pytania w tym zakresie.

Finanse to najsłabsze ogniwo tutejszego samorządu. Podatki i opłaty wysokie, a dług rośnie. Zaciąga się kredyty na spłatę kredytów i taki proceder trwa przez całą kadencję.

Jednak nie samym chlebem człowiek żyje. Inwestycje oświatowe, kulturalne, sportowe też się Panu nie podobają.

Przykro mi to mówić, ale też nie mam na ten temat dobrego zdania. Przedszkole na trzech kondygnacjach jak twierdzą rodzice, to błąd projektanta i inwestora. Budowany przy szkole z klasami I-III skatepark to wielkie nieporozumienie. Nie dość, że jazda na deskorolce po przeszkodach to sport ekstremalny o dużym ryzyku i skutkach, to nie mam pojęcia jak panie nauczycielki z klas I-III czy panie przedszkolanki będą przeprowadzać na tym obiekcie zajęcia ze skateboardingu. Miejsc w Cieszanowie dla takiego placu jest multum, a wybrano najgorsze z możliwych rozwiązań nie konsultując tego z rodzicami ani z nauczycielami. Wybudowane w 2006 roku boisko w Nowym Siole ze sztuczną trawą jest nie używane prawie w ogóle. Kupowanie corocznych dużych imprez rozrywkowych to wyraźna ucieczka od organizowania miejscowego życia kulturalnego. Kulturę się sprowadza za ogromne pieniądze ostatnio promując muzykę rockową. Ludzie nie wiedzą na jakich zasadach imprezy te są finansowane. Dopłaty do tych imprez, to co roku setki tysięcy złotych. Burmistrz podpisuje umowę i udostępnia prywatnemu organizatorowi bezpłatnie teren i budynki szkolne. Okazało się jeszcze, że z budżetu gminy tej osobie trzeba było dodatkowo zapłacić sto kilkadziesiąt tysięcy złotych. Burmistrz o tym nie raczył wcześniej

poinformować Rady. W czasie koncertów pojawiają narkotyki, szerzy się pijaństwo. W roku bieżącym wydarzył się tragiczny wypadek czego następstwem była śmierć młodego człowieka.

Będąc nauczycielem niezręcznie mi jest mówić o sprawach organizacji oświaty w Gminie. Jednak nie będę chował głowy w piasek i czekał, aż ktoś za mnie ten temat poruszy.

W czerwcu 2009 r. rodzice uczniów, którzy mieli rozpocząć naukę w gimnazjum prosili, aby utworzyć trzy oddziały klas pierwszych, gdyż łączna liczba uczniów trzech klas szóstych znacznie przekraczała sześćdziesiąt. Do rozpoczęcia roku szkolnego rodzice na swoją petycję nie otrzymali odpowiedzi ani też nie doczekali się spotkania z burmistrzem tak zatroskanym sprawami dzieci. Na sierpniowej sesji miała odbyć się dyskusja na ten temat, a tu zupełna cisza. Przewodniczący rady miejskiej Edward Batycki wspaniałomyślnie nie zwołał zaplanowanej sesji. Przyszli więc rodzice na sesję 10 września. Okazało się, że cała trójka dyrektorska z Cieszanowa akuratnie w tym dniu pojechała z małżonkami na Węgry. Rodzice do chwili obecnej nie doczekali się spotkania z burmistrzem ani nie otrzymali odpowiedzi na piśmie.

Może przejdziemy do spraw zmniejszania bezrobocia, które w gminie jest wysokie szczególnie u osób starszych i bez kwalifikacji.

Podam przykłady sytuacji, kiedy można by chociaż sezonowo zarobić, ale tego się nie wykorzystuje. W minionych dwóch latach organizatorem dużej imprezy była firma z zewnątrz gminy, ona zabierała wszystkie zyski. Nawet catering powierza się obcym firmom. Kilka lat po przebudowie parku gminny zakład miał utrzymywać czystość, porządek i kosić w nim trawniki. Zakupiono maszynę do koszenia i wtedy burmistrz oświadczył, że park będzie sprzątać firma z Przemyśla. Tak jakby u nas nie było ludzi bez pracy, jak to takie trudne i skomplikowane zadanie to przecież można kogoś przeszkolić. Kolejny przykład. Po zasianiu

trawy w 2007 r. na stadionie w Cieszanowie w 2009 r. wypłacono kwotę 21 tys. zł za „pielęgnację i nawożenie”. Częste wyjazdy zagraniczne nie przynoszą żadnych efektów gospodarczych. Najczęściej jeżdżą te same osoby ze swoimi rodzinami, brak jest wymiany gospodarczej np. rolników, rzemieślników, handlowców. Za to jeżdżą dyrektorzy szkół i ich żony. Jedyny pożytek ze współpracy międzynarodowej to wymiana kulturalna dzieci i młodzieży.

Co należy uczynić aby zlikwidować te nieprawidłowości i rozpocząć gospodarskie działanie?

Zmienić władzę wykonawczą, wybrać ludzi odważnych, rozsądnych i aktywnych do Rady Miejskiej w Cieszanowie.

To zależy wyłącznie od wyborców, ale jak ma działać nowy burmistrz, nowa Rada, skoro kasa pusta, trzeba zwracać kredyty, nie ma co sprzedawać?

To prawda, ale trzeba zacząć pieniądze wydawać oszczędnie, zacisnąć pasa. Szukać wszelkich możliwych źródeł dochodu, zracjonalizować administrację w podległych zakładach, szukać i zachęcać do inwestowania takich przedsiębiorców, którzy faktycznie będą inwestować w naszej gminie i będą tworzyć realne miejsca pracy. Wykorzystywać istniejącą bazę szkolną i rekreacyjną do zorganizowania odpłatnych zajęć np. organizowanie zielonych szkół, imprez sportowych. Imprezy należy tak organizować, aby jak najwięcej pieniędzy pozostało u nas, na naszym terenie mam tu na myśli m.in. catering kół gospodyń i miejscowych przedsiębiorców prywatnych.

Trzeba przestać żyć na kredyt, nauczyć się skromności i pokory. Gmina to nie prywatne podwórko, radny to nie służący na kolanach, a społeczeństwo to nie owieczki.

Rozmawiał Ryszard Olszewski



Mirosław
Karapyta

skuteczny na każdym polu

kandydat do Sejmiku
Wojewódzkiego

lista 2
pozycja 1

„PRAGNĘ, ABY LUDZIOM W NASZEJ GMINIE ŻYŁO SIĘ LEPIEJ”

Rozmowa z **Barbarą Malecką** kandydatką na wójta w gminie Stary Dzików.

Dlaczego ubiega się Pani o fotel wójta?

Biorę udział w wyborach, ponieważ pragnę aby ludziom w naszej gminie żyło się lepiej, aby młodzi w poszukiwaniu pracy nie musieli wyruszać w świat. Ubiegam się o urząd wójta, ponieważ chcę zmienić wizerunek gminy, oczyścić wokół niej atmosferę. Nie chodzi oczywiście o mieszkańców, tylko o urząd, który w prasie regionalnej jak i ogólnokrajowej prezentowany jest w złym świetle, był też w zainteresowaniu Prokuratury i Policji. Wystarczy, że



wspomnę o programie w telewizji Polsat. Za dużo złego w mediach o nas powiedziano. Kolejnym motywem udziału w wyborach były namowy ludzi. Przy różnych okazjach jestem zachęcana do startu w wyborach. Wzmacnia to jeszcze bardziej moją motywację i rodzi głębokie przekonanie, że stać mnie na to, aby w mojej gminie zmienić dużo na lepsze.

Pani wójt zwolniła Panią z pracy. Co było powodem?

Powodem, który podała Pani Wójt zwalniając mnie pracy było sfałszowanie dokumentów.

Zwalniając mnie złożyła jednocześnie doniesienie do Prokuratury o popełnieniu przeze mnie przestępstwa. Zostałam oczyszczona z zarzutów zarówno przez Prokuraturę i Sąd, ale opinia o mojej osobie została zszargana. Poczulałam się bardzo skrzywdzona, dlatego też złożyłam pozew do Sądu Pracy w Jarosławiu. Starałam się w jakiś sposób porozumieć z panią wójt, ale niedawno usłyszałam propozycję, że jeżeli wycofam pozew z sądu to w przypadku, gdy pani Wójt wygra wybory to przyjmie mnie do pracy.

Przy okazji chciałabym sprostować, że sąd nie przywrócił mnie do pracy. Aktualnie sprawa jest w toku. W tej chwili trudno przewidzieć jaki będzie jej finał.

Jednocześnie chciałabym nadmienić, że nie byłam pierwszą osobą potraktowaną w ten sposób, tylko że niektórzy pracownicy byli mniej odważni i zwolnili się sami.

Czy wystarczy Pani determinacji, aby zwyciężyć w wyborach?

Mój start nie należy do łatwych. Kiedy pracowałam miałam wokół siebie dużo przyjaciół, z których wielu mi nawet schlebowało. Po zwolnieniu z pracy szereg bliskich osób odsunął się ode mnie i zostałam sama. Przyznam, że było to dla mnie bardzo przykre doświadczenie. Miałam jednak świadomość, że wielu z nich uczyniło to z obawy, aby nie sądzono, że ze mną się przyjaźnią. A to przez panią wójt byłoby źle widziane. Traciłam wówczas pewność siebie i czułam się niedowartościowana. Świadomość, że po dwudziestu trzech latach służenia ludziom jestem niepotrzebna była przykrym doświadczeniem. Ale ku mojemu miłemu zaskoczeniu, od chwili gdy podjęłam decyzję udziału w wyborach na wójta, sytuacja radykalnie się zmieniła. Ludzie przychodzą do mnie, rozmawiają, wspierają mnie, podtrzymują na duchu, namawiają, abym przypadkiem nie rezygnowała. Wszystko to spowodowało, że poczułam się dowartościowana i pełna wiary w wyborcze zwycięstwo.

Jak będzie wyglądała Pani kampania?

Z całą mocą pragnę podkreślić, że nie będę rzucać słów na wiatr. A

za swoje zapowiedzi programowe biorę pełną odpowiedzialność. Ważne też będą dla mnie spotkania z wyborcami. Zapewniam, że nie będę prowadziła kampanii negatywnej. Nie będę nikogo oczernić. Co nie znaczy, że nie będę krytykować ewidentnych błędów obecnego władcy gminy.

Co zmieni się w Gminie gdy Pani zostanie wybrana?

Przede wszystkim postawię na ludzi kompetentnych z inicjatywą. Kryterium oceny pracownika będzie zaangażowanie w wykonywaną pracę a nie to czy jest on wobec mnie bardziej czy mniej miły. Zdała też będę od jakichkolwiek układów rodzinnych. Człowiek nie ma monopolu na mądrość. Stąd też będzie się liczyć partnerskie współdziałanie z Radą Gminy. Ci ludzie zostaną wybrani w wyborach powszechnych i dlatego też ich opinie, głosy będą dla mnie bardzo ważne. Akcent położę na przejrzystość władzy gminnej. Według mnie praca samorządowa polega na prowadzeniu kadencyjnej ciągłości prowadzonych inwestycji i przedsięwzięć w gminie a nie wykazywanie się inicjatywą i finalizowaniem budów tuż przed wyborami. Przykładem może być dom kultury, haka sportowa, plac zabaw itp. Myślę, że społeczeństwo gminy Stary Dzików to mądry ludzie (choć nie zawsze bogaci) i nie dadzą się nabrać na takie przedwyborcze zabiegi. Ponadto nie będę wójtą wykonującym obowiązki od godziny 7.30 do 15.30, pomocą i radą będę służyć ludziom również poza godzinami pracy, gdyż jestem nauczona tego, iż urzędnik jest dla ludzi a nie odwrotnie, świadczyć o tym może moja dotychczasowa postawa.

Jakie będą priorytety?

Oczywiście priorytety ustalimy wspólnie z radą. Absolutnie nie może tu być najmniejszej przypadkowości. Niemniej jednak już teraz mogę powiedzieć, że poprzez stwarzanie perspektyw na miejscu, będziemy zachęcać młodych ludzi, aby pozostawali na wsi. Poza tym nie może być tak, że buduje się place zabaw, boiska, a odlegiem leżą melioracje. Wiadomo są to kosztowne inwestycje, ale niezbędne. Oczywiście będą kontynuowane rozpoczęte inwestycje. Wiem, że konkurencja rozpłaszcza pogłoski, że jeżeli zostanę wójtą w gminie nastąpi marazm, zastój.

Nie jestem osobą „z ulicy”, znane są mi problemy gminy i wiem jak się zabierać za inwestycje i je finalizować. W gminie brakuje dróg dojazdowych do pól, będziemy starać się to zmienić.

W związku z rozwijającym się na naszym terenie rolnictwem ekologicznym oraz w ślad za tym dużymi uprawami owoców miękkich, priorytetem dla nas będzie zlokalizowanie na naszym terenie zakładu przetwórstwa owocowo-warzywnego, w którym znajdą pracę ludzie z naszego terenu a rolnicy rynek zbytu dla swoich produktów.

Oczywiście ważna jest promocja gminy. Wspierana więc będzie działalność kulturalna w tym współpraca międzywojewódzka. Cennym dorobkiem są Koła Gospodyń Wiejskich, OSP i zespoły folklorystyczne z których jesteśmy dumni. Chodzi jednak o to, aby organizacje te i zespoły były bardziej docenione i nie pozostawały bez wsparcia. Mam świadomość, że odpowiednia promocja gminy to szansa na przyciągnięcie inwestorów oraz turystów.

Wprawdzie jest Pani znana na terenie gminy, ale proszę przypomnieć swój życiorys.

- Mam 45 lat, pochodzę z Cewkowa a aktualnie mieszkam w Starym Dzikowie. Po ukończeniu szkoły średniej rozpoczęłam pracę w Urzędzie Gminy. Pracując ukończyłam studia: wydział prawa i administracji w Wyższej Szkole Administracji i Zarządzania w Rzeszowie. W Urzędzie Gminy pracowałam 23 lata. W latach 2007 – 2009 byłam dyrektorem Gminnego Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół. Później z tego stanowiska zostałam zwolniona. Jestem mężatką. Mam dwoje dzieci.

Rozmawiała Lidia Świder

Związek Strzelecki w Lubaczowie (4) [cd. z nr. 6-8/2009]

Przedwojenne organizacje i Strzelec

Związki, stowarzyszenia, zrzeszenia, koła, obozy, ligi, itp., kto wie czy tamta przedwojenna społeczność nie była bardziej zorganizowana, zrzeszona i stowarzyszona niż dzisiejsza... Było trudniej. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., zaczynano w powojennej biedzie, bez zaplecza (budynki, świetlice, pomieszczenia), w Lubaczowie do 1923 r. bez powiatowych tradycji, ale za to z ludźmi chętnymi do działania i pełnymi pomysłów, patriotami. Trzon organizatorski stanowili pracownicy państwowi, starostowie i burmistrzowie, urzędnicy, wojskowi i żołnierze powracający z frontu, właściciele ziemscy, miejscowa inteligencja, jak i członkowie ich rodzin.

W spalonych w I wojnie światowej budynkach lubaczowskiego Rynku nie można było uruchomić szkoły ani urzędów, szukano budynków i pomieszczeń zastępczych. Dla szkoły taki budynek w swoim majątku za parkiem wzgórza zamkowego, na tzw. Garbarzówce udostępnił hrabia Agenor Gołuchowski. Znalazło się tam potem również pomieszczenie dla siedziby Związku Strzeleckiego [ZS], które udostępnił zarządca majątku Gołuchowskiego - dr Henryk Friser. Był to mały parterowy budynek wykorzystywany wcześniej dla służby folwarcznej, usytuowany pomiędzy Zamkiem a odnogą rzeki, na lewo od dziś nieistniejącego 2-go mostu (z mostu został jedynie przepust). Jak znaczącym było to miejsce (dziś nie ma po tym budynku śladu) świadczy fakt, że gdy w styczniu 1939 r. odbywały się wybory do Rady Miejskiej w Lubaczowie, to właśnie w lokalu Oddziału ZS na Garbarzówce odbywało się głosowanie dla jednego z pięciu, tj. I-go okręgu wyborczego obejmującego Ostrowiec, ul. 3 Maja, Żuki, Hurcze oraz Zaprzekop.

Z grona działających przed II wojną światową „Związków” wymienić należy **Związek Obrońców Lubaczowa [ZOL]**, **Związek Strzelecki [ZS]**, **Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet [ZPOK]**, **Związek Rezerwistów i Związek Oficerów Rezerwy**. Działał także **Obóz Zjednoczenia Narodowego [OZN]**. Wszystkie te skróty pisano wówczas w miejscowej prasie z kropkami po każdej literze.

Istniały też „Ligi”: **Liga Morska i Kolonialna**, **Liga Drogowa [LD]** oraz **Liga Ochrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej [LOPP]**. Oddział Ligi Drogowej w Lubaczowie powołano 12 I 1939 r., w skład Zarządu weszli: baron Hugo Wattman z Rudy Różanieckiej, Zdzisław Avenarius z Niemstowa, Jan Karłowski z Horyńca, Bolesław Bajorski z Cieszanowa, Piotr Trójwąs z Podemszczyny, inż. Zygmunt Sulimski z Narola, Bolesław Respond z Lubaczowa, Stanisław Kotowski z Lubaczowa. Komisję Rewizyjną stanowili: Jarosław Huk z Dachnowa, Jan Moszoro z Lubaczowa i Paweł Guty z Burgau.

Działały „Towarzystwa”: **Towarzystwo Szkoły Ludowej [TSL]**, **Powiatowe Tow. Szkoły Średniej [PTSS]**, **Towarzystwo Przyjaciół Strzelców**, **Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”**. To ostatnie mieściło się w murowanym budynku przy ul. Mickiewicza, z pokojami do zebrań, zabaw i gry, i dużym placem dla sportu, a także z kręgielnią w podwórzu, której obsługę prowadził i porządku pilnował mieszkający tam woźny- kursor Tomasz Górecki. PTSS powstało w 1928 r. Jego prezesem był Henryk Friser, a członkami: inż. Ludwik Bardach, Józef Argasiński, mgr Józef Wolański, Jan Bauer, Jan Stukart, Feliks Jagodziński, dr Adolf Fiszbein, dr Józef Osterman, Anna Zarzycka. Wręczenie sztandaru nastąpiło na miejscu budowy gimnazjum, podczas poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu Gimnazjum i Liceum Powiatowego Towarzystwa Szkoły Średniej w Lubaczowie. Chrzestnymi do poświęcenia sztandaru byli: Ludwika Herzogowa, Aniela Friserowa, Aleksandra Zielińska, Julia Argasińska, Aniela Salwachowa, starosta Erazm Stefanus, d-ca garnizonu lubaczowskiego ppłk Franciszek Herzog, dr Henryk Friser, v-ce burmistrz Bazyli Dubik, dyrektor liceum Witold Nowak. W dn. 16-20 XII 1938 r. przybył Wizytator Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego dr Zaleski. Przedyskutowano sprawę budowy gmachu gimnazjum i liceum z dr. H. Friserem, inż. W. Ruebenbauerem i dyrektorem ww. zakładów naukowych W. Nowakiem.

Z grupy „Kół” funkcjonowały: **Powiatowe Koło Związku Inwalidów Wojennych RP**, **Koło Gospodyń Wiejskich**, **Koło Przysposobienia Rolniczego**, **Koło Producentów Lnu**, **Kółko Krajoznawcze Liceum i Gimnazjum w Lubaczowie**. Istniały też „komitety”: **Komitet Pomocy**

Zimowej dla Bezrobotnych, **Powiatowy Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży**. Z innych organizacji: **Kółko Rolnicze**, **Spółdzielnia „Rolnik”**, **Skladnica Kólek Rolniczych - Stowarzyszenie Spółdzielcze z o.o.**, **Powiatowa Kasa Spółdzielcza - Spółdzielnia z o.o.**, **Kongregacja Kupiecka we Lwowie - Oddział w Lubaczowie**. Działały: **Ochotnicza Straż Pożarna [OSP]**, **Polski Czerwony Krzyż [PCK]** Oddział w Lubaczowie, **Czytelnia Polska**, **Akcja Katolicka**. Każda z tych organizacji, związki, stowarzyszenia, zrzeszenia, koła, ligi, wymagałyby odrębnego potraktowania.

Przypomnijmy czym był **Związek Strzelecki [ZS]**... Pod tą nazwą powstał legalnie w 1910 r. we Lwowie (w Krakowie jako Towarzystwo Sportowe Strzelec). Komenda Główna znajdowała się we Lwowie, okręgowe w Krakowie (Galicja Zach.), Rzeszowie (G. Środkowa) i Lwowie (G. Wsch.) oraz w konspiracji Komenda Królestwa Polskiego. Komentantem tej paramilitarnej organizacji był Józef Piłsudski, szefem sztabu Kazimierz Sosnkowski, członkami przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. W Galicji ZS mógł kupować broń i amunicję, odbywać ćwiczenia, korzystać ze strzelnic wojskowych. W maju 1913 funkcję Komendy Głównej przejął Wydział Wojskowy Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (komendantem wojskowym nadal jest Piłsudski). W 1914 r. Związek liczył 8000 członków w 200 kołach strzeleckich. Stanowili oni potem trzon Legionów Polskich oraz Polskiej Organizacji Wojskowej. W okresie międzywojennym nastąpił rozkwit ZS jako organizacji społeczno-wychowawczej młodzieży pozaszkolnej i przedpoborowej, działającej na rzecz wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. ZS podlegał Ministerstwu Spraw Wojskowych, należał do Polskich Związków Sportowych, i nadal związany był z obozem Piłsudskiego. Struktura ZS odpowiadała wojskowo-administracyjnemu podziałowi państwa. Oprócz szkolenia wojskowego ZS prowadził działalność kulturalną i sportową (w kołach teatralnych, orkiestrach dętych, chórach kościelnych), a także działalność oświatową (kursy podstawowe i instruktorskie, odczyty), tworzył własne świetlice, biblioteki i czytelnie (w 1928 r. skupiał 70 chórów, 20 orkiestr, 16 domów ludowych z boiskami i 237 świetlic). Związek posiadał 3000 oddziałów w 141 obwodach, w 15 okręgach.

Oddział Związku Strzeleckiego w Lubaczowie jako organizacja społeczna w typie wojskowym, przyjęła za cel wychowanie młodzieży w duchu religijnym, państwowym i narodowym, oraz jej przygotowanie do obrony państwa polskiego. Z przewodnią dewizą „Wszystko dla Ojczyzny”, ZS łączył wszystkie warstwy narodu, a stanowiąc rodzaj służby pomocniczej w stosunku do wojska, stawiał swe szeregi do dyspozycji władz wojskowych. Godzina próby wybiła 1 września 1939 r.

Oddział Związku Strzeleckiego w Lubaczowie jako organizacja społeczna w typie wojskowym, przyjęła za cel wychowanie młodzieży w duchu religijnym, państwowym i narodowym, oraz jej przygotowanie do obrony państwa polskiego. Z przewodnią dewizą „Wszystko dla Ojczyzny”, ZS łączył wszystkie warstwy narodu, a stanowiąc rodzaj służby pomocniczej w stosunku do wojska, stawiał swe szeregi do dyspozycji władz wojskowych. Godzina próby wybiła 1 września 1939 r.

Oprac. wg: „Maszerować” nr 1-3/1938, 1-5/1939; Relacje E. Szajowskiego, i in.

Adam Szajowski



15 września

W Baszni Dolnej Władysław D. mimo zakazu podróżował rowerem.

KPP w Lubaczowie prowadzi postępowanie w sprawie znęcania się Zuzanny K., trwającego od marca 2007 roku nad mężem Krzysztofem i teściową Stefanią.

17 września

W Cieszanowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę. Okazało się, że Zbigniew O. z Nowego Lublińca był nietrzeźwy.

W prowadzeniu jest sprawa uchylenia się od płacenia alimentów na rzecz dzieci Zbigniewa, Moniki, Barbary B. ze Starego Lublińca przez Włodzimierza B. z Jeleniej Góry.

20 września

W Horyńcu Zdroju Piotr Ż. i Gabriela N. wprowadzili w obieg 100 zł. fałszyfikat.

W Lisich Jamach w podróż rowerem po pijanemu wyruszył Władysław O., Aleksander P. oraz Zbigniew F.

22 września

W Starym Dzikowie Jan W. w stanie nietrzeźwym wyruszył na przejażdżkę rowerową.

W Lubaczowie przy ulicy Szopena nieznaną sprawcą włamał się do piwnicy Barbary R. i dokonał kradzieży wiertarki, ekspresu do kawy, magnetofonu.

W Łowczy nietrzeźwy Andrzej P. z Huty Złomey kierował samochodem „VW Passat”.

W prowadzeniu jest sprawa przedłożenia przez Bogusława Ł. z Ułazowa fałszywego prawa jazdy wydanego na Ukrainie i wprowadzenie w błąd pracownika Wydziału Komunikacji Starostwa Powiatowego w Lubaczowie oraz wyłudzenie nowego prawa jazdy.

21 września

W prowadzeniu jest sprawa wyłudzenia w Lubaczowie kredytu 8000 zł na zmarłą w 2008 roku Katarzynę P.

24 września

W Nowym Lublińcu Kazimierz J. po pijanemu wyruszył na przejażdżkę rowerową.

27 września

W Opatowie Zdzisław N. a w Krowicy Samej Julian Sz. w stanie nietrzeźwym kierowali motorowerami.

Na trasie Płazów – Łowcza Bernard V. pod adresem Juliana B. kierował groźby karalne.

W Lubaczowie Ryszard H. z Krowicy Samej kierował samochodem Opel Astra w stanie nietrzeźwości.

Będąc po alkoholu Zygmun K. z Jędrzejówki wybrał się rowerem do Lipska.

Nietrzeźwy Adam W. z Rudy Różanieckiej na trasie Narol – Płazów naruszył zakaz prowadzenia samochodu „VW Passat”.

W prowadzeniu jest sprawa niedopełnienia obowiązków w zakresie BHP i narażenia utraty życia pracownika Piotra K. w Łukawcu przez właściciela zakładu Handlowo – Usługowego, w którym pracował.

28 września

Z Dębin do Narola będąc po alkoholu wybrał się motocyklem Suzuki Dariusz O.

Z Nivek Horynieckich do Horyńca po pijanemu przybył samochodem BMW Rafał G.

30 września

Lubaczowscy policjanci zatrzymali 22-letnią Wioletę kierującą samochodem osobowym. Kobieta miała przy sobie tzw. „skrepta” z marihuany, przyznała się również, że zanim wsiadła za kierownicę paliła marihuane. Prawie w tym samym czasie policjanci zapukali do mieszkania 25-letniego mieszkańca Lubaczowa i tam również funkcjonariusze odnaleźli woreczki strunowe z suszem marihuany.

Zarzut postawiono jeszcze trzem innym młodym mieszkańcom powiatu lubaczowskiego: Janowi M. z Lubaczowa, Bartłomiejowi N. z Cieszanowa i Damianowi G. z Cieszanowa.

W Lisich Jamach Józef B. z Cieszacina Wielkiego bez zezwolenia prowadził prace przy rozbudowie budynku mieszkalnego.

KPP prowadzi sprawę Mariana M. podejrzanego o to, że od 2008 roku do 24 września br. znęcał się nad żoną Grażyną.

4 października

Policjanci kryminalni z lubaczowskiej komendy

KRONIKA POLICYJNA

w Borchowie u Mateusza K. znaleźli susz konopi (marihuany).

W Krowicy Hołodowskiej Józef K., a w Krowicy Samej Tadeusz B., w stanie nietrzeźwym podróżowali rowerami.

5 października

W Cieszanowie nieznaną sprawcą uszkodził 2 reflektory podświetlające pomnik Jana Sobieskiego. Straty oszacowano na 666 zł.

6 października

W Lisich Jamach Tadeusz S. Bronisław Ł. i Eugeniusz J. po pijanemu wyruszyli na przejażdżkę rowerowe. Z kolei z Uszkowic do Oleszyc po pijanemu wybrał się samochodem VW Golf Marek S.

8 października

W Hurcu Henryk P. po pijanemu wyruszył w podróż rowerem.

W prowadzeniu jest sprawa uszkodzenia ciała mężczyzny w Świdnicy. W nieustalonych na chwilę obecną okolicznościach doznał on poparzenia II stopnia podbrzusza, krocza, prącia i grzbietów obu stóp.

7 października

Do śmiertelnego wypadku doszło w Krowicy Hołodowskiej. Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący motocyklem marki Suzuki Marek P. na łuku drogi stracił panowanie nad prowadzonym przez siebie pojazdem, został „wyniesiony” na lewe kamieniste pobocze, gdzie wraz z motocyklem kilkakrotnie „koziółkował”. Pomimo wysiłków lekarzy 25-latek zmarł w szpitalu. Zabezpieczone zostały ślady na miejscu wypadku, ciało motocyklisty zabezpieczono do badań septycznych, a motocykl, którym kierował zostanie poddany oględzinom. Postępowanie w tej sprawie pod nadzorem prokuratury prowadzi Komenda Powiatowa Policji w Lubaczowie.

10 października

W Lubaczowie Łukasz K. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Skoda.

W godzinach rannych, na niestrzeżonym przejeździe kolejowym w Oleszycach doszło do wypadku drogowego. W samochod ciężarowy marki DAF z przyczepą uderzyła drewna. W wyniku zderzenia cztery osoby podróżujące drewną zostały przewiezione do szpitala w Lubaczowie. Jak ustalili policjanci będący na miejscu wypadku, kierowca ciężarowego DAF-a nie zastosował się do znaku „Stop” i wjechał na torowisko przed około trzydziestotonową drewną. Do późnych godzin nocnych „policjanci, strażacy i pracownicy kolei usuwali pojazdy z torowiska. Wszyscy uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi. Postępowanie w tej sprawie prowadzi KPP w Lubaczowie.

11 października

W lesie w pobliżu Płazowa na szkodę Nadleśnictwa w Narolu nieznaną sprawcę dokonali kradzieży siatki ogrodzeniowej wartości 1132 zł.

Jan Ł. z Wólki Horynieckiej po pijanemu na motorowerze wybrał się do Horyńca Zdroju.

W Antonikach aż dwóch rowerzystów Mariusz M i Mieczysław M. w stanie nietrzeźwym na rowerach wyruszyli w podróż.

W Starym Siole nieznaną sprawcą włamał się do samochodu VW Passat własności Przemysława P. i dokonał kradzieży CB radia, dyktafonu, radia, narzędzi i 500 zł. Włamanie nastąpiło również do samochodu Opel Astra własności Jana Ozimka z którego skradziono 1500 zł.

W Oleszycach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód „Renault”. Jego kierowca Zdzisław M. z Oleszyc był nietrzeźwy.

12 października

W Lubaczowie z terenu ogródków działkowych Aster nieznaną sprawcą ukradł 45 m. siatki ogrodzeniowej własności Grażyny O. Sprawca bezskutecznie usiłował ukraść również 40 m. siatki własności Józefa B.

W Cieszanowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód osobowy. Okazało się, że jego kierowca Janusz G. z Łowczy był nietrzeźwy.

Zatrzymany w Dachnowie do kontroli drogowej rowerzystą Jerzy S. również był nietrzeźwy.

Z Żaluża do Lubaczowa na rowerze będąc po alkoholu wybrał się Robert P.

13 października

Lubaczowscy policjanci prowadzą sprawę znęcania się od marca 2010r. w Krowicy Hołodowskiej Jana P. nad żoną Marią i synem Mariuszem P.

W Oleszycach ul. Zielona nieznaną sprawcą przez wyrwanie skobla włamał się w błąd do piwnicy Grzegorza R., z której ukradł narzędzia wartości 70 zł.

13 października

W Niemstowie Stanisław P. w stanie nietrzeźwym wyruszył ciągnikiem. A w Cieszanowie Dariusz D. w stanie nietrzeźwym wsiadł na rower.

14 października

Na stadionie miejskim w Lubaczowie rozgrywany był mecz pomiędzy drużynami JKS Jarosław a Pogoń-Sokół Lubaczów. Kilka minut po rozpoczęciu drugiej połowy meczu lubaczowscy kryminalni wśród kibiców zauważyli 24-letniego mieszkańca Jarosławia, który zgodnie z wyrokiem sądu ma zakaz wstępu na mecze rozgrywane przez JKS Jarosław. Mężczyzna został zatrzymany przez policjantów, przyznał się że wszedł na stadion pomimo sądowego zakazu.

W Cewkowie Władysław O. w stanie nietrzeźwym wyruszył na przejażdżkę rowerem.

16 października

W Łukawicy Franciszek L. dokonał kradzieży 37 m. przewodu elektrycznego własności Krzysztofa P.

W Horyńcu Zdroju w prowadzeniu jest sprawa podrobienia przez pielęgniarkę środowiskową Krystynę K. podpisów bliżej nieokreślonej liczby osób i wyłudzenia w ten sposób z NFZ Rzeszów pieniędzy.

18 października

W Nowym Brznie nieznaną sprawcą Andrzejowi Z. uszkodził karoserię w samochodzie marki Mercedes. Straty oszacowano na kwotę 7500 zł.

19 października

Nietrzeźwy Witold B. prowadzący samochód VW Passat na trasie Potok Jaworowski - Kobylnica Ruska został zatrzymany do kontroli drogowej przez patrol policyjny. W Potoku Jaworowskim na przejażdżkę rowerową po alkoholu wyruszył również Jan J.

Wczoraj na stadionie miejskim w Lubaczowie rozgrywany był mecz pomiędzy drużynami JKS Jarosław a Pogoń-Sokół Lubaczów. Kilka minut po rozpoczęciu drugiej połowy meczu lubaczowscy kryminalni wśród kibiców zauważyli 24-letniego mieszkańca Jarosławia, który zgodnie z wyrokiem sądu ma zakaz wstępu na mecze rozgrywane przez JKS Jarosław. Mężczyzna został zatrzymany przez policjantów, przyznał się że wszedł na stadion pomimo sądowego zakazu.

Wczorajem lubaczowscy policjanci otrzymali informację o kradzieży drewna w okolicy Łukawca. Natychmiast na miejsce udał się patrol, który na jednej z posesji zauważył mężczyznę. Stał przy ciągniku z zamocowanym wozem. Na wozie znajdowało się drewno. Właściciel pojazdu nie był w stanie wyjaśnić jego pochodzenia. Podczas rozmowy, policjanci dostrzegli, że mężczyzna prawdopodobnie znajduje się pod wpływem alkoholu. Istniało uzasadnione podejrzenie, że w tym stanie mógł kierować ciągnikiem. Okazało się, że policjanci mieli rację, alkomat wskazał u 56-letniego mieszkańca Łukawca ponad 1,5 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Podjęto decyzję o zatrzymaniu go.

20 października

W Narolu sprawcy w wieku 17, 18 i 19 lat (mieszkańcy Narola) włamali się do zbiornika samochodu „Daf” własności Leszka S. i dokonali kradzieży 250 l. oleju napędowego wartości 1000 zł.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenia mogą się różnić od opisywanych powyżej.

Międzynarodowy Dzień Białej Laski

Potocznie zwanym *Dniem Niewidomego* – lokalna społeczność ludzi z dysfunkcją wzroku regionu zrzeszona w Kole Powiatowym Polskiego Związku Niewidomych w Lubaczowie w tym roku obchodziła **7 października br.**, chociaż wedle kalendarza ten dzień wypada 15 tegoż miesiąca.

Uroczystości, które zainaugurował – szczególny swym przekazem i wymową – 30 minutowy występ dzieci ze **Szkoły Podstawowej w Zalesiu**, które przygotowane przez nauczycielki: **Barbarę Karkut – Szawarę i Marię Zadworną** zrealizowano w lubaczowskim MOK przy zaangażowaniu części pracowników na czele z administratorką **Małgorzatą Strycharz**. Wśród około **50** niewidomych i słabo widzących, którzy na zaproszenie **ZK PZN** przybyli z najodleglejszych zakątków powiatu zasiedli: zawsze dyspozycyjny dla naszego środowiska starosta **Józef Michalik**, zastępca burmistrza Lubaczowa **Janusz Szaj**, „szef” najbardziej przyjaznej niepełnosprawnym instytucji – czyli dyr. lubaczowskiego PCPR – **Wiesław Huk** wraz z **Ewą Łuczak**, **Arkadiuszem Markiewiczem** oraz **Katarzyną Pelc-Antonik** – inicjatorką ścisłej współpracy lubaczowskiej struktury PZN i PSD. Wśród w/w również zasiedli **Andrzej Nepelski** – dyr. PBP, **Andrzej Gryniewicz** z PCK, **Marta Fircowicz Mazurek** – z Wydziału Oświaty i Spraw Społecznych powiatu, **Grzegorz Graboń** – vice prezes ZO Podkarpackiego PZN - **Regina Adamowicz** – z PSD oraz **Iwona Buczek** z TRL – Naszego Radia Lubaczów.

Część artystyczna spotkania, składała się z obszernego referatu przybliżającego genezę Dnia Niewidomego oraz ze spektaklu słowno – muzycznie – tanecznego w wykonaniu uczniów z w/w szkoły.

Drugą część uroczystości zrealizowano w sali kawiarnianej, gdzie kolejno zabierali głos wcześniej wymienieni. Były okolicznościowe życzenia, zapewnienia pomocy i podziękowania za dotychczas okazywaną nam pomoc w kontekście kończącej się kadencji.

Miłym akcentem spotkania było obdarowanie każdego z przybyłych sprzętem lub pomocami rehabilitacyjnymi zakupionymi przez ZK

PZN za środki pozyskane od władz powiatu w ramach konkursu. Wśród pomocy znalazły się: zegarki mówiące naręczne, igły do szycia, powiększające linały i różnego formatu folie, bilonówki, sygnalizatory poziomu cieczy, lupa, papier brajlowski oraz orientacyjne białe laski. Obiektywnie należy podkreślić, że w **31 – letniej** historii Koła PZN relacjonowane spotkanie, to najbogaciej i najszczodrzej obchodzone Dni Niewidomego, ponieważ z tegoż spotkania każdy wychodził bogatszy o jakiś sprzęt lub urządzenie, które na pewno ułatwi mu egzystencję w środowisku naturalnym.

Przy okazji przyszli beneficjenci programu „Komputer dla Home-ra” oraz osoby zainteresowane nowinkami technicznymi i postępem w elektronice – który umożliwia niwelowanie barier niewidomym i słabo widzącym w komunikowaniu się – mogli obejrzeć pokaz specjalistycznego sprzętu komputerowego firmy **Altix** – **Oddział Rzeszów**, który przygotował i zaprezentował **Dawid Dziobak** wraz z **Ursulą Ulewicz**.

Podsumowując tegoroczne lokalne obchody Dni Białej Laski obiektywnie należy podkreślić, że po latach wzajemnego poznawania się w naszym powiecie panuje sprzyjająca – wręcz dobra – atmosfera umożliwiająca rozwiązywanie spraw poszczególnych ludzi jak i całego środowiska, co jest niewątpliwą zasługą Starosty **Józefa Michalika** oraz pracowników poszczególnych agend lubaczowskiego Starostwa. Niewątpliwie przez ostatnie lata sprzyjał nam burmistrz Lubaczowa – **Jerzy Zajac**, jak też wójt Gminy Lubaczów – **Wiesław Kapel**. Przyzwyczajenie do tego grona zaliczyć dyr. Szkoły Podstawowej w Zalesiu – **Alinę Golas** – grono nauczycielskie oraz dzieci z tejże placówki, którzy kolejny raz występując dla nas dostarczyli nam głębszych przeżyć i wzruszeń.

Zygflor 2010-10-07

Wyobraź sobie świat w którym nie musisz chodzić do ZUSu...

Wyobraź sobie świat w którym nigdy więcej papierkowa robota nie spędza Ci snu z powiek...

Wyobraź sobie świat w którym prowadzenie działalności staje się przyjemnością...

Niemożliwe?

Tak może wyglądać Twój świat, już dziś!

Biuro Rachunkowe „Profit” załatwi za Ciebie wszelkie formalności.

Oferujemy:

- Prowadzenie księgowości dla firm średnich i małych (podatkowa księga przychodów i rozchodów, ryczałt)
- Prowadzenie rejestrów i sporządzanie deklaracji VAT
- Sporządzanie list płac i deklaracji ZUS
- Rozliczenia roczne PIT
- Zwrot Vat-u w budownictwie mieszkaniowym

Sprawdź!

37-600 Lubaczów, ul. Unii Lubelskiej 6 (Budynek PZU)

tel. 504862800 / (16) 6320411, e-mail: barwicz@poczta.onet.pl